Nr 125. Kraków 1 Czerwca — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent , za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ogłoszenie prenumeraty na Czerwiec

w miejscu . . . . , . złr. **2** cent. —
z przesyłką pocztową (w państwie Austryackiem) . „ **2** „ **25**

Dla PP. Prenumeratorów, którzy prenumerowali do końca Maja, celem wyrównania kwartału, przedpłata wynosi na czerwiec i III kwartał to jest do końca września: w miejscu . . . złr. **6** cent. **70**
z przesyłką pocztową (w państwie Austryackiem) . „ **8** w. a.

Kraków 31 maja.

„Lasy i pastwiska!“ ten okrzyk dawał się słyszeć z ław sejmu we Lwowie tak w mowach deputowanych włościan jako i w petycyach gromadzkich do sejmu zanoszonych. Ten sam okrzyk przemawia ciągle w licznych petycyach podawanych do Rady państwa w Wiedniu; był on też treścią interpelacyi zaniesionéj do Ministerstwa przez jednego z deputowanych bukowińskich, a nie wiemy, czy się nie około tego samego obraca wczorajsza interpelacya X. Kuziemskiego, o któréj dopiero ogólna wzmianka mówi, że się tyczy służebnictw.

Zbyt to jest ważny przedmiot, abyśmy go tu kilku wierszami zbyć mogli, ale z drugiéj strony tylokrotnie kwestya służebnictw obszernie rozbieraną była w piśmie naszem, a każdy ktokolwiek żyje w stosunkach kwestyą tą sprowadzonych, jest z nią niezawodnie tak obeznany, iż jeden wypadek zaszły w Niżniowie, który się stał przyczyną ostatniéj interpelacyi Kuziemskiego, nie rzuci na nią więcéj światła niż mnóstwo innych

Nierozwiązanie kwestyi służebnictw obok rozwiązania kwestyi pańszczyznianéj jest źródłem szerzenia się doktryny komunizmu między nieoświeconym ludem. Powolne załatwianie spraw komisyjnie co do służebnictw prowadzonych, na długo jeszcze utrzymywać i żywić będzie tę żądzę posiadania cudzéj własności, która nauczyła się znajdować zadowolenie bezkarnie. Dwie są drogi do stanowczego rozwiązania: jedna przez duchowieństwo zwłaszcza we wsiach obrządku unickiego, droga powolna lecz najskuteczniejsza, któréj pewnie X. Kuziemski przychylnym się okaże; drugą zaś która niewyklucza pierwszéj, jest zwołanie sejmu krajowego bezzwłocznie, aby na nim prowadzić daléj narady nad obmyślaniem środków do zakończenia tych sporów.

Gdyby szło o ofiary, kwestya służebnictw poszłaby łatwo, bo wielu, większa pewnie część obywatelstwa nie wahałaby się ofiar ponieść. Ale znamy przykłady, gdzie obywatel darował gromadzie część lasu, byle raz skończyć spór o własność i resztę jéj zabespieczyć; a zamiast zapewnienia sobie spokoju, obudził jeszcze większą żądzę, Chłopi wycięli las od razu i sprzedali drzewo, a na drugą zimę zaczęli na nowo nachodzić las dworski. Ofiary więc na nic się nie przydadzą; sprawiedliwości tylko dopominać się trzeba. Sejm musiałby się zająć ostatecznie prawodawstwem agraryjnem i dopóty nie rozchodzić się, póki takowgo nie wykończy we wszystkich szczegółach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 maja.

(z) Na wniesioną z końcem ubiegłego roku prośbę Rady miejskiej w przedmiocie fundacyi dobroczynnej śp. Stanisława Skarbka, postanowiło ministerstwo, aby zarząd tejże fundacyi powrócił znowu w myśl zapisu fundatora pod właściwą administracyę oznaczonego aktem fundacyi kuratora pod kontrolą rady administracyjnej złożonej z 2ch członków wydziału krajowego i dwóch członków lwowskiej rady miejskiej. O postanowieniu tem ministerstwa zawiadomieni zostali tak marszałek kraju książę Leon Sapieha, jak i rada miejska nasza, z wezwaniem, by przedstawili członków do rady administracyjnej. Ułożony jeszcze w r. 1850 projekt instrukcyi dla tejże rady, mający oznaczyć zakres jej działania, tudzież stosunek tak do kuratora jak do wydziału krajowego i władz rządowych, a dotąd spoczywający bezskutecznie, ma być przejrzany, lub w razie potrzeby nowa instrukcya wypracowana. Po zatwierdzeniu przez rząd osób przedstawionych do rady administracyjnej i wygotowanej na nowo instrukcyi jej działania, będzie dopiero zarząd fundacyi oddany kuratorowi, co zapewne nie tak jeszcze prędko nastąpi. Wypadałoby więc, ażeby wydział krajowy i Rada miejska pośpieszyły z swej strony z przedstawieniem wybranych do rady administracyjnej członków, ażeby fundacya ta pozostająca jeszcze od czasu rządów hr. Gołuchowskiego pod administracyą rządową, raz przecie wróciła na tor właściwy w myśl fundatora i weszła w życie.

Rada miejska na posiedzeniu wczorajszem podpisała adres do posłów naszych w Radzie państwa *) z wezwaniem, ażeby u najwyższych władz rządowych wyjednały pociągnięcie do odpowiedzialności tutejszych organów policyjnych i wojskowych za nadużycia dokonane przez użycie broni do rozpędzenia ludności modlącej się przed figurą śgo Jana dnia 20 b. m. wieczorem, tudzież o zapobieżenie nadal podobnemu postępowaniu. Adres podpisany przez całą Radę miejską będzie przesłany na ręce pana Franciszka Smolki, posła miasta Lwowa. Przy tej sposobności opowiedział radny p. Wajda, bliższe szczegóły, dotyczące poranienia bagnetami chłopca krawieckiego z jegoż pracowni w owym wieczorze. Chłopiec nazwiskiem Józef Gorczak wysłany po interesie około godziny pół do dziesiątej wieczorem, gdy przechodził ulicą przyległą do mostu, na którym stoi figura śgo Jana, ujrzał przed sobą tłum ludu uciekający przed wojskiem pędzonem przez całą szerokość ulicy z zatkniętym bagnetem. Ujrzawszy to zwrócił się do ucieczki, lecz w tej chwili ujrzał z drugiej strony ulicy pędzący ku sobie drugi tłum podobny gnany przez wojsko. Widząc tym sposobem zamkniętą wszelką drogę ucieczki wpadł do domu p. Kiełbińskiego, chcąc tam na górze ukryć się przed żołnierzami pędzącymi za nim do tegoż domu. Potknąwszy się na schodach otrzymał leżąc już na ziemi dwa pchnięcia bagnetem, tak niebezpieczne, że tylko rychła pomoc lekarska i szczególna gorliwość pp. Noskiewicza i Krzecznowicza, lekarzy tutejszych, zdoła go może wybawić od śmierci. Radny Adamski żądał, ażeby okoliczności powyższe stwierdzić większą liczbą świadków, a radny Jabłoński domagał się, aby wymienić w adresie tych, którzy mieli polecone sobie dowództwo straży policyjnej i wojska w owem zajściu, tudzież, aby dodać i tę okoliczność, że wojsko stało ukryte po domach. Utrzymywał radny Jabłoński, że wojsko nigdy chować się nie powinno. Wnioski te upadły niepoparte, z uwagi radnego ks. Ostrawskiego, że gdy w skutek wstawienia się posłów będzie wyznaczona komisya do dochodzenia tej sprawy, wówczas dopiero będzie należało podać i udowodnić wszystkie te szczegóły.

*) Podajemy ten adres poniżej.

Następnie radzca p. Jabłoński wniósł interpelacyą względem sześcioletniego dziecka, znalezionego przy przeglądzie więzień miejskich przez radnego p. Smiałowskiego w jednem z nich, tak zwanej kordegardzie. Dziecię to przed dwoma laty znalezione przez policyę i oddane magistratowi umieszczone w kordegardzie pomienionej, pomiędzy stekiem włóczęgów i rozmaitego rodzaju złoczyńców przebyło tam przeszło dwa lata, w tej moralnie zepsutej atmosferze zmuszone pierwszych nabierać wyobrażeń. Obruszająca uczucie ludzkości, niepodobna prawie do wiary okoliczność, zwłaszcza w mieście jak Lwów chlubiącem się przed innemi z wielkiej liczby dobroczynnych zakładów dla każdego wieku i płci. Domagając się p. Jabłoński umieszczenia tej sprawy przed innemi na porządku dziennym, uczynił wniosek, ażeby podać jak najspieszniéj ogłoszenie o tem dziecięciu do dzienników krajowych, celem odszukania rodziców onegoż, przedewszystkiem zaś aby ono jak najrychlej usunięte było z tego instytutu wychowawczego, w którym dwa lata przepędziło. Na co w niebytności referenta tej sprawy p. Smiałowskiego otrzymał p. Jabłoński odpowiedź od innego z członków sekcyi odpowiedniej, że dziecię to już jest przeniesione z kordegardy i oddane do zakładu Kargera, a ogłoszenie do gazet podane będzie.

P. Landa złożył mandat członka rady miejskiej i wyjechał ze Lwowa. Na jego miejsce powołany do Rady najbliższy z rzędu zastępca p. Hübner, właściciel browaru przedmiejskiego.

Wiedeń 30 maja.

✻ Dzisiejsze 125te posiedzenie Izby niższej rozpoczęło się już o godz. 9 rano, albowiem miało się skończyć przed 12 z powodu rocznego posiedzenia publicznego akademii umiejętności, na które członkowie Izby otrzymali zaproszenie. Odczytano dziś interpelacyą ks. Kuziemskiego, podpisaną po większej części przez księży unickich i włościan galicyjskich, względem znanych bezprawi, jakich się włościanie w Niżniowie dopuścili. Interpelanci wcale nie naganiają tych bezprawi, tylko się pytają w odniesieniu do podobnej interpelacyi dawniejszej jednego z posłów bukowińskich, co rząd zamyśla czynić, aby nadal nie było powodu do takich zajść, słowem pragną zapewne, jak się domyślać można, jakiegoś jeszcze obszerniejszego wprowadzenia lub uświęcenia komunizmu za pomocą ustaw i rozporządzeń ministeryalnych.

Na porządku dziennym był dziś trzeci odczyt budżetu oddziału administracyi politycznej ministerstwa stanu i dalszy ciąg rozpraw nad kwestyą funduszu szkolnego i zniesienia dotyczącego art. 31 konkordatu, poruszoną przy budżecie oddziału oświecenia. Budżet administracyi politycznej przyjęto ostatecznie a potem przystąpiono do powyższych rozpraw, odnoszących się do budżetu oddziału oświecenia. Zabierali dziś głos br. Belcredi, baron Tinti, Dr Mühlfeld, Dr Herbst, pastor Schneider (ze Szląska). Miał dziś także z porządku mówić zapisany poprzednio p. Hölcel, ale nie był obecnym w Izbie. Hr. Belcredi mówił przeciw wnioskowi wydziału bardzo jasno i dobitnie. Zastanawiał się nad konkordatem, a w szczególności nad art 31 onego przeważnie ze stanowiska prawnego, dowodząc nawet, że już nawet w brzmieniu tego artykułu jest pewne ograniczenie względem znaczenia funduszu szkolnego, jako majątku kościelnego, bo ten artykuł wyraźnie orzeka, iż części składowe funduszu religijno-szkolnego są z pochodzenia swego własnością kościoła, a zatem o ile nie są z pochodzenia swego własnością kościoła, o tyle mogą prawnie należeć do kogo innego, jak np. do rozmaitych niekościelnych instytucyj, korporacyj, fundacyj, co jednak należałoby raczej przed sądem, a nie przed Izbą prawodawczą wykazywać.*)

Mowa hr. Belcredi zrobiła niemałe wrażenie, bo zbijał właśnie przeciwników dowodami, których monopol oni mniemają posiadać, t. j. dowodami prawnemi i politycznemi. Zresztą krytycznie rozbierał wniosek wydziału, wykazując jego wątłość i płytkość, co już onegdaj p. Herbst, mimo że w zasadzie zgadza się mniej więcej z wnioskiem wydziału, dosyć trafnie przedstawił. Baron Tinti przemawiał pojednawczo, zapewniając, że jest dobrym katolikiem, ale pragnie zmiany niektórych artykułów konkordatu.

P. Mühlfeld mówił przeciw wnioskowi wydziału a raczej przeciw jego formie, czego się nikt może nie spodziewał. Nazwał on też to sam na wstępie ironią losu, albowiem będąc głównym autorem projektu t. z. edyktu religijnego, niezgodnego z konkordatem, widział się dziś wszelako zmuszonym wystąpić przeciw wnioskowi wydziału, a zatem w obronie niejako art. 31 konkordatu. Zajmującym był ten wywód p. Mühlfelda i zbliżał się mniej więcej do wywodu p. Herbsta na onegdajszem posiedzeniu. Przedewszystkiem powołał się p. Mühlfeld na art. 53 projektu edyktu religijnego, w którym jest dokładne ograniczenie własności kościelnej, ale zarazem i uznanie onej, o ile prawnie jest uzasadnioną. Tymczasem wniosek wydziału zdaje się jej wcale nie uznawać w zakresie funduszu szkolnego. Następnie wykazywał p. Mühlfeld, jako art. 31 konkordatu, przyznaje wprawdzie kościołowi własność funduszu szkolnego, ale *zarząd* onego pozostawia w rękach rządu. Wreszcie oświadczył p. Mühlfeld, że się nie może żadną miarą zgodzić z takim wnioskiem wydziału, który wypowiada, aby Izba nie uznała art. 31 konkordatu za prawnie obowiązujący, albowiem nikt nie ma prawa *nieuznawania* ustaw obowiązujących a prawnie ani zniesionych, ani zmienionych. Tak więc forma wniosku wydziału ze wszech stron uznaną została za niestosowną. Podano rozmaite wnioski, aby odmienić brzmienie wniosku wydziału; mianowicie są to wnioski pp. Tinti, Mühlfelda i Herbsta. Wszystkie one nie chcą uznać ogólnego i nieokreślonego oznaczenia funduszu szkolnego jako majątku kościelnego w art. 31 konkordatu i żądają, aby rozróżniać tu należycie i wezwać rząd do odpowiednich wyjaśnień i poszukiwań, co jest z pochodzenia własnością kościelną a co nie. P. Herbst motywował dziś jeszcze podobny swój wniosek. Ostatnim mowcą był p. Schneider, który starał się zbijać twierdzenie ks. Litwinowicza, jakoby protestanci mieli w Austryi te same prawa i swobody, co katolicy. Dalszy ciąg tych rozpraw w poniedziałek.

Przybył tu rektor Dietl z Krakowa, ale zdaje się nie tyle zpowodu spraw poselskich, ile z powodu spraw uniwersyteckich, które w obec abstencyi poselskiej są dlań niezawodnie teraz ważniejszemi.

*) Przytaczam tu art. 31 konkordatu w dosłownem brzmieniu, aby każdy mógł zaraz sam zastanowić się nad nim:

„*Bona, quae fundos, uti appellant, Religionis et studiorum constituunt, ex eorum origine ad Ecclesiae proprietatem spectant, et nomine Ecclesiae administrabuntur, Episcopis inspectionem ipsis debitam exercentibus juxta formam, de qua Sancta Sedes cum Majestate Sua Caesarea convenient. Reditus fundi Religionis, donec collatis inter Apostolicam Sedem et Gubernium Imperiale consiliis, fundus ipse dividatur in stabiles et ecclesiasticas dotationes, erunt erogandi in divinum cultum, in Ecclesiarum aedificia et in Seminaria et in ea omnia, quae ecclesiasticum respiciunt ministerium. Ad supplenda, quae desunt, Majestas Sua eodem, quo hucusque, modo imposterum quoque gratiose succurret; immo si temporum ratio permittat, et ampliora subministraturus est subsidia. Pari modo reditus fundi studiorum unice impendentur in catholicam institutionem et juxta piam fundatorum mentem.*“

Warszawa 27 maja.

* Procesye w dni krzyżowe, które chcieli zabronić jen. Lüders i Krizanowskoj, mieszający się w rozporządzenia obrządków religijnych i ścieśniając je swemi rozkazami, czemu władza duchowna opiera się i oprzeć się stanowczo winna, odbywają się spokojnie chociaż przy asystencyi policyjnéj i wojskowéj. Przypomnieć tu winniśmy nawiasowo, że bezprawne przepisy stanu samowolności policyjno-wojskowej, zwanego stanem wojennym, zabraniają odbywać procesyj i uroczystych nabożeństw bez pozwolenia władz wojskowych, bez pozwolenia jenerała, pułkownika albo kapitana; samo dawanie lub niedawanie pozwoleń, sam nakaz żądania pozwoleń na obrządki religijne już ubliża wolności wyznania.

Wczoraj deszcz gwałtowny przeszkodził procesyom, jednak wyszły one z niektórych kościołów przy licznéj asystencyi żandarmów i policyi, która strategicznie się rozstawiła. Ludu było nie wiele; dzisiaj liczniejsze tłumy pobożnych szły za procesyami, którym także jak i wczoraj towarzyszyła policya i wojsko, gotowe do wystąpienia.

Miasto jest spokojne, surowość jednak większa. Za rogatki trudno dostać paszportu. W razie pogrzebu, potrzeba długo starać się o pozwolenie towarzyszenia orszakowi, które to pozwolenie wydaje sam oberpolicmajster Piłsudski. Ogłosił, że codzień od 10 do 12 rano jest w domu i przyjmuje interesantów; niezawsze jednak w téj porze zastać go można, często bowiem zajęty jest gdzieindziéj, a interesanci całe dnie czekać na niego muszą. Nie raz osoba jaka ma nagłą potrzebę i bardzo ważną dla niéj i dla jej rodziny wyjazdu za miasto, ale zaradzić jéj nikt bez oberpolicmajstra nie może, który zajęty jest więcéj prześladowaniem ludzi, niż wglądaniem w ich potrzeby. Niema też żadnego porządku w mieście, chociaż, a raczéj dlatego, że policya miesza się do wszystkich czynności ludzi, zajęta jest tylko ich prześladowaniem i ściganiem a nie bezpieczeństwem; niema policyjnego dozoru nad złodziejami, ale polityczne szpiegostwo na wielką skalę uorganizowano. Ile cierpi miasto z takiego stanu rzeczy, pisać nie potrzebuję. Zarobki upadają, handel zatamowany, a natomiast zubożeniem miasta wzrasta dobrobyt policyantów. Zuchwalstwo ich i bezprawność tak daleko wzrosło, że żaden traktyernik nie śmie upomnieć się o swoją należność. Jeżeli zechce policyant, to zapłaci, jeżeli zaś niema woli płacenia, co się najczęściéj wydarza, odchodzi sobie a nikt się o zapłatę nieupomina. Wreszcie upomnienie się o należność i zmuszenia policyanta do zapłacenia, łatwo może pociągnąć za sobą utratę konsensu, do czego pozór mszczący się policyant codzień znaleść może i odebrać sposób do życia ludziom, którzy mieli zuchwalstwo upomnieć się o swoją należytość. Jakie są czynności stróżów bezpieczeństwa i porządku publicznego, wie każdy żyjący w Warszawie i każdy wie, że oni najmocniéj, że oni prawie wyłącznie zagrażają bezpieczeństwu osób i majątków. A jeszcze jakież olbrzymie sumy płacić kraj musi dla utrzymania tych najpierwszych nieprzyjaciół bezpieczeństwa i dobrego bytu publicznego.

Ogłoszono nazwiska radców, których rząd zanominował prezydentami Rad powiatowych, z tych osób, które do tychże Rad wybranemi były. Z tej nominacyi wnioskować można o niedalekiem zwołaniu i otworzeniu Rad powiatowych. Rada miej-

---

Część Literacko-Artystyczna.

POWIEŚĆ

OSTATNIEGO TORBANISTY

spisał ROMAN SZKARŁUPKO

w Krakowie nakładem Juliusza Wildta *w drukarni* Wywiałkowskiego *1862 roku.*

W *Dodatku* do Czasu z r. 1859 w Nrze styczniowym, podaną była powyższa powieść, jednak nie w téj zupełności, w jakiéj się teraz ukazuje. Nieznajomy autor (pseudonim) przyłożył do niniejszego wydania ostatnią rękę, i wzbogacił dopełnieniami jakich w pierwotnéj publikacyi brakuje; tym sposobem oddał on czytającéj publiczności, skończony i starannie wypracowany poemat, mogący śmiało zająć zaszczytne miejsce obok poematów szkoły ukraińskiéj, a raczéj ukraińskiego elementu i kolorytu, jak: Marya, Zamek kaniowski, Rusałki, Starosta Kaniowski. *Powieść ostatniego Torbanisty* opiewająca tajemniczy zgon Wacława Rzewuskiego, znanego w świecie uczonym z biegłości w literaturach oryentalnych i podróży po wschodzie, w obywatelskim z czynnego udziału w pracach Czackiego około podniesienia Szkoły krzemienieckiéj, z wychowywania stad dzielnych koni, nakoniec z patryotyzmu pełnego poświęcenia się,— pokazuje go jeszcze w stosunku do prostego ludu, który go znał, kochał, podziwiał, i nazywając go Orłem - Atamanem, gotów był za nim pójść w ogień. Jest to jedna z tych poetycznych postaci co wśród prozy powszedniego życia, ściągała na siebie oczy wyższych towarzystw, nierozumiejących jéj częstokroć, jako wykraczającéj po za przyjęte reguły konwencyonalne. Tacy nazywali Wacława dziwakiem, exentrykiem, oryginałem, wyklinali go prawie ze swego koła, trwożni o własną moralność, mogącą ulédz wpływowi jego wyobrażeń i obyczajów oryentalnych. To pewna, że rozmiłowany w swobodzie synów pustyni, chciał ją przenieść na step Ukrainy, i hodując szlachetne Kohejlany, otaczając się tłumem mołojców, dobrych do szabli i konia, prowadził prosty i obozowy żywot Beduina. Jeżeli tedy w jednéj części społeczeństwa ówczesnego spotykał Wacław oziębłość i pewne stronienie, za to między prostym ludem i między dziarską młodzieżą używał niepospolitéj wziętości. Co więcéj, instynkt największego poety, umiał go znaleść w tłumie ówczesnych sław i znakomitości, i unieśmiertelnić w pieśni. Farys — ów rycerz w puszczy wyzywający na rękę żywioły wstrzymujące pęd jego swobody w nieskończoność — to Emir Tadż-ul-fehr... to uosobiony naród palony pragnieniem swobody...

Fikcya, senne marzenie, przyoblec się miało w rzeczywistość... Farys sam jeden łamie się z huraganem na stepie daszowskim i znika... O tajemniczym końcu dziwne biegają wieści... Sama tajemniczość, to już bogata kopalnia dla poetów, a cóż dopiero poezya w czyn zamieniona: owa rozpaczliwa walka z przemagającą siłą; ów bohaterski zgon na polu bitwy, czy zgon przez zdradę... mniejsza o to, dość, że koniec godny rycerza... Odtąd Ukrainny Emir często zjawia się snom naszych pieśniarzy, a wspomnienie o nim plącze się po strunach elegicznéj lub bohaterskiéj liry. Słowacki, Pol, Padura, Michał Budzyński i wielu jeszcze opiewało tę osobliwą postać powlekając ją kolorytem wschodnim jak Byron swoich Giaurów i Konradów, a dając jéj duszę którego z owych atamanów żyjących w dumce ukrainnéj i w dziejach Rzeczypospolitéj.

Od wszystkich, odrębną drogę obrał sobie autor *Powieści ostatniego Torbanisty*: ojca Rzewuchę, Orła-Atamana, jak go wraz z ludem nazywa, przeprowadza on przez wyobrażenia i przez usta gminu. Dziad Torbanista, włóczący się z sioła do sioła, z prażnika na jarmark, opowiada dzieje swojego niegdyś *bat'ka*, u którego we dworze był kozakiem. Wyrażenie się, język, pojęcia, uczucia ludu ukrainnego wyczerpnięte na miejscu, użyczają oryginalnéj barwy całéj téj kompozycyi, odznaczającéj się wybornym rysunkiem charakterów i fizyonomii. W całéj naszéj poetycznéj literaturze rzadko o utwor, któryby tak mało miał naleciałości książkowych, któryby samorodniéj powstał z soków rodzimych, jak ta powieść Torbanisty. Jest to prawdziwy *tour de force* niełatwy do naśladowania, chociaż niezawodnie naśladowców porodzi i wyrodzi. Jest w tym utworze coś wyjątkowego — jak wyjątkowym był bohater. Tylu go śpiewało — nasz pseudonim, jeden tylko umiał go skąpać w poetycznym żywiole ludu, i w tém nieoddalił się od prawdy, bo ojciec-Rzewucha był rzeczywiście z rodzaju tych bohatyrów, co się dostają do pamięci prostego gminu, i długo działać będą na jego fantazyę.

Treścią tego poematu — jest miłosna intryga ze wszystkiemi perypecyami zazdrości i zemsty; miłość Orła-Atamana do ślicznéj ukrainki spotykająca się z miłością dworskiego kozaka. Walka nierówna — śmiałżeby sługa rywalizować z panem? Lecz namiętność niezna się na tych socyalnych różnicach... Rozkochany kozak sięgający po pańską kochankę, zdruzgotany, zgina czoło pod twardym losem — ale w sercu poprzysięga zemstę...

Po nieszczęśliwej klęsce daszowskiej, Orzeł Ataman uchodząc niewoli — tuła się — i wtenczas to jak cień chodzący za nim rywal, topi mu nóż w bezbronnej piersi.... Wieść krążąca o zginieniu hetmanicza przypisywała zabójstwo łakomstwu chłopa, który postrzegł u niego złoto... Poeta lubo szlachetniejszą pobudkę wynalazł do zbrodni, nieujął nic prawdzie, a interesującą uczynił powieść. Vendetta ukraińska nie jest własnością obyczajów jak na Korsyce, ale może być we krwi jeśli nie w tym stopniu co *Krwina* słowian południowych, czarna jak przepaście skał Montenegryńskich, to w odpowiednim, do melancholicznego stepu.... Nic dziwnego. Lud żywszych namiętności ma w sobie materyał do katastrof traicznych; a tych niebraknie w dziejach Ukrainy.

Cała budowa tej powieści składa się ze scen bardzo malowniczych, niewyszukanych, bo wziętych z rzeczywistości, a wysuwających się jedna z drugiej. Nieprzerywają jéj toku żadne ustępy odrywające uwagę; czasami tylko mięsza się liryczna przygrawka, jakby westchnienie wiejskiego rapsoda za lepszemi czasy, co bezpowrotnie minęły i dzielnymi mołojcy, co śpią w mogiłach. Forma ta odpowiada całkiem naturze Dumy ukraińskiej, w której najczystsza epika nieobejdzie się bez lirycznej przygrawki lub apostrofy. Poeta po mistrzowsku odgadł te tajemnice kompozycyi gminnej, a odgadłszy, ma tę wielką zasługę, że nic niezmanierował, niczego nienadużył. Same nawet ruskie prowincyonalizmy tak przeważnie wchodzące w jego skład dykcyi, odrazu przyswojone zostały, bo nawet mazur czytając je, z samego sęsu odgadnie.

Poemat ten będąc z resztą wzięty ze świata ludu wiejskiego, musiał być trzymany w tym tonie, tembardziej, że to pieśni jarmarcznego dziada, który niegdyś służył za torbanistę przy Orle-Atamanie i był smutnym świadkiem jego zgonu. Kilką lecz przepysznemi rysami oddał on tę postać. Jest to można rzecz, pisany portret. Kto nieznał Wacława, wyobrazi go sobie; kto znał, przypomni, jakby żywcem przed nim stanął.

Oj — bo też łebski był ojciec Rzewucha!
Skoroś raz widział, poznałbyś go wszędzie:
Wąs zawiesisty od ucha do ucha,
Jak złota frenzla przy tureckim rzędzie,
Igrał się z wiatrem; nos kształtny choć duży
Łukiem się zginał jak dziobek kobuzi;
Oko wypukłe, siwe, tak świeciło,
Jakby płomieniem coś się w nim paliło;
Czoło wysokie, trochę w tył podane
W bruzdy kłopotów drobno poorane,
I sam — nie rosły — choć i nie maleńki;
Zresztą, do orła tak podobniuteńki,
Jak ot, dwie dłonie; — zkąd mu też dawano
Czasami Orła-Atamana miano.

W opisach poeta celuje. Chatka Tetiany z fotograficzną wiernością skreślona.

Chatyna była, pamiętam jak dzisia,
Już podupadła: pokurczone ściany,
Poszycie z mierzwy, z wierzchu trochę błota,
Jak nieczesana dziadowska czupryna;
Pośrodku dziura na miejscu komina,
A w okolutko ni koła, ni płota....
Wewnątz, świetliczka ciasna ale luba;
Jaka tam czystość: pod piecem kociuba
Miotła, łopata, nadedrzwiami półka,
A na niej rynka, i garnków dwie pary;
W kącie weretą zasłonione nary;
Nad niemi woda święcona i ziółka.
Pod drugą ścianą czyściutka ławeczka,
Na stole kołacz, czareczka, flaszeczka;
A w samym kącie, gdzie lampa przyświeca
Swięty Mikołaj i Boża Rodzica....

Żywo to oddane jakbyśmy własnemi oczyma patrzyli na stepową chatynkę...

Głęboka znajomość wyobrażeń ukraińskiego chłopa przebija w rozmowie Łesia z Neczęporem w karczmie; jeden oddycha ślepą nienawiścią do Lacha; drugi wspomina dawne polskie czasy i dowodzi, że dola wieśniaka stokroć była szczęśliwszą, bo ledwo dwanaście dni na rok odrabiał i nieznał co to rekrut.... Z rozmowy wszczyna się spór i może przyszłoby do czubów, ale wpadł asawuła Dubyna i krzyknął, że z rozkazu pańskiego mają wszyscy dworscy kozacy zebrać się w stajni i co świt siedzieć na koniach.

Otóż i wyprawa! Stanęli ukraince w drużynie bratniej z Lachami pod atamańtwem Orła-Rzewuchy.

ska w Warszawie dzisiaj jest zwołaną i ma się ukonstytuować.

Pułkownik Runowski okrutny prokonsul w Mławie o którego czynach pisać musieliście, przestał już być naczelnikiem wojennym w tem mieście i przeniesiony został do Modlina, nie dla tego żeby rząd potępiał lub naganiał jego ohydne czynności, ale dla tego, że wojsko którem dowodził, poszło do obozu pod Modlinem. Miasto odetchnęło cokolwiek po wyjeździe tego barbarzyńcy, który pierwszy dał przykład oblężenia kościoła, katował więźniów rózgami, obdzierał kobiety i mnóstwo bezprawi i gwałtów popełnił, za które może zostanie jenerałem. W Koninie aresztowano kancelistę Krasnodębskiego i bez sądu na drugi dzień ubrali go w mundur, skazali do wojska i w drogę wyprawili. Powodu do aresztowania, prócz mylnych podejrzeń, nie było żadnego. Dnia 25go mają po nadejściu pociągu osobowego z Sosnowic do Warszawy, komisarz policyi na kolei Rosengart aresztował z rozkazu oberpolicmajstra, urzędnika drogi Bydgoskiej Teodora Swiderskiego i odesłał do ratusza. Na rogatkach, szczególniéj też na dworcach kolei długo publiczność trzymają i męczą różnemi formalnościami. Na kolei petersburgskiéj zanim podpiszą paszport, potrzeba ze trzy razy różnym osobom opłacać się. Każdy woli coś dać, niż czekać dwie albo trzy godziny na zawizowanie paszportu. Dnia 20 maja w czasie postoju w Radomsku pociągu, junkier witebskiego pułku piechoty kazał żołnierzom wyprowadzić z platformy Abrahama Bema, obywatela miasta Radomska, często w interesach handlowych na stacyi bywającego, a na grzeczne zapytanie zawiadowcy, dla czego to uczynił, w obec licznych pasażerów, oświadczył po brutalsku: „Ja pana nieznam. Ja tu jestem panem, bo jestem dyżurnym i pana każe wyprowadzić, jak mi się **spodoba**.“ Otóż i na kolei cywilny urzędnik nic nie znaczy, wszędzie samowolność wojskowo-policyjna najwyższem prawem.

Chociaż w Warszawie zarząd policyjny nie występuje przeciw procesyom i pozwala spokojnie im się odbywać, na prowincyi wojsko rozpędza je bagnetami. Wczoraj w Skierniewicach wystąpiła procesya, jak zwykle w tym dniu, na ulice, a pułkownik Dawidów naczelnik wojenny w tem mieście napadł na nią i rozpędził, na czele samych żołnierzy, oficerowie bowiem niechcieli wystąpić i plamić swojego honoru rozbójniczemi na procesye atakami. Księdza zaś Magnuskiego, który wykonywając swój obowiązek procesyę prowadził, ów arbitralny prokonsul zaaresztował. Oto jest wolność kościoła i pacyfikowanie kraju!

P. Tęgoborski który jeździł do Rzymu jako ajent dyplomatyczny rosyjski, przyjechał do Warszawy i obejmuje zarząd wydziału dyplomatycznego przy Namiestniku opróżniony po odjeździe Safianosa.

Wyszedł drugi numer „Męczenników.“

Obiegają znów tu pogłoski o przyjeździe w. Ks. Konstantego jako namiestnika, wraz z margr. Wielopolskim ktoryby objął wydział wyznań i oświecenia. Przypominam, że pogłoski podobne już nie raz obiegały, a wypływają zapewne z różnych zamiarów jakie ze sobą walczą w Petersburgu. Jak dalekie te zmiany są do urzeczywistnienia? — trudno przewidzieć.

Wrocław 30 maja.

† Izba poselska, po ukonstytuowaniu się swojem i wniesieniu przez ministeryum finansów budżetu za rok 1862 i 1863, a przez ministeryum spraw wewnętrznych projektu do prawa paszportowego, rozpoczęła czynności swoje od obrad komisyjnych, najprzód nad projektem do nowego porządku obrad, powtóre nad adresem. Istniejący od wielu lat porządek obrad, powstały za ministerstwa Manteuffla, uważano już w przeszłéj legislaturze za niepraktyczny. Główne prace odbywały się w komisyach, plenum próżnowało albo poprzestawało na powierzchownéj dyskusyi przedmiotów w komisyach szczegółowo opracowanych, Izba wyglądała na bióro ministeryalne z kilkunastu wydziałów złożone, każdy wniosek odsyłano do jednéj z licznych stałych komisyj lub do nadzwyczajnéj świeżo obieranéj, nad żadnym nie obradowano bezpośrednio, interpelacye utrudnione, stawiane piśmiennie, z wyłączeniem dyskusyi, słowem na sejmie więcéj pisano niż ustnie obradowano. Rozwiązana Izba przygotowała nowy regulamin, ale zabrakło czasu do uchwalenia go. Teraźniejsza komisya regulaminowa przyjęła go w całości, i na jutrzejszem posiedeniu Izba będzie nad nim obradowała. Rozszerzenie wolności dyskusyi jest nowego regulaminu celem. Ministeryum licznym postanowieniom jego, takim mianowicie, które zmniejszają wpływ ministerstwa na obrady, niezawodnie sprzeciwiać się będzie.

W komisyi adresowéj, która większością 20 głosów przeciw 2, oświadczyła się za adresem, przyjdzie zapewne do porozumienia się pomiędzy członkami dwóch głównych frakcyj postępowych, z których jedna chce w adresie dotknąć wszystkich punktów mowy tronowéj, druga, skrajna postępowa ograniczyć się chce do podniesienia stanu spraw wewnętrznych. Ta ostatnia zapewne ustąpi rozsądniejszemu zapatrywaniu się pierwszéj, bo byłby to dziecinny upór i dowód systematycznéj opozycyi nie uznać, choćby i w przeciwniku, istotnéj zasługi, a taką bezwątpienia jest energiczne wystąpienie w sprawie heskiéj. Zresztą ministrowie nie zabierali dotąd głosu w komisyi adresowéj. Minister spraw zagranicznych jest chory, prezes rady ministrów książę Hohenlohe wziął urlop, aby za radą lekarzy udać się do wód; p. Heydt, który tymczasowo zastępuje prezesa, weźmie udział w dyskusyi nad adresem li w kwestyach specyalnych.

Urlop prezesa rady ministrów zdaje się zapowiadać usunięcie jego od steru rządu. *Kreuzzeitung* domysł ten podaje za prawdę. W takim razie być może, że traktowano z p. Bismarkiem o przyjęcie teki ministeryalnéj, zapewne spraw zagranicznych, wraz z prezesostwem w gabinecie. P. Bernstorff byłby wtedy pojechał do Paryża. Ale p. Bismark nie chciał podobno być w jednym gabinecie z p. Heydtem. Układy się więc rozbiły, i p. Bismark pojechał do Paryża. Trwałość obecnego gabinetu uważa się zawsze za wątpliwą, chociaż na teraz niewidać powodu, aby zmiana jego była konieczną. *Sternzeitung* wzywa ciągle do zgody.

Z listów berlińskich, które wczoraj odebrałem, dowiaduję się, że wedle telegraficznéj depeszy nadesłanéj do ambasady angielskiéj z Petersburga, W. Książę Konstanty ma być już mianowany namiestnikiem królestwa polskiego a margrabia Wielopolski jego zastępcą, oraz że jeszcze w ciągu tego lata mają być wszystkie reformy uskutecznione i większe jeszcze zapowiedziane. *Credat Judaeus Apella!* W liście otrzymanym z Paryża piszą mi, że Arcybiskup poznański przybył do téj stolicy, stanął w przygotowanym dla siebie mieszkaniu i miał zamiar po kilku dniach udać się w dalszą podróż do Rzymu *). Przytaczam tę wiadomość, aby sprostować doniesienie tutejszych dzienników, że Arcybiskup Przyłuski przybył do Wiednia. Cel tego doniesienia nie mógł być inny jak podanie w wątpliwość dawniejszéj wiadomości, że Arcybiskup, nie licząc się do niemieckich biskupów, udzielnie podróż do Rzymu odbędzie.

Berlin 29 maja.

♁ Skończyła się sprawa hessen-kasselska. Kurfirst cofnął reskrypt wyborczy, przyrzekł przywrócić konstytucyę 1831 r., dać satysfakcyę Prusom odprawiając swoich wiernych ministrów, i ma się teraz udać do wód teplickich, snać aby pokrzepić skołataną duszę i ciało po tylu trudach i znojach, które na niego przywiodła cierniowa misya piastowania korony z Bożej łaski, w czasach powszechnego zepsucia i niewiary, i pośród ludu, który ludzkiemi prawami chce być rządzony. Kurfirst uważa się bowiem na seryo za męczennika zasad prawowitości i czystej monarchii, którego najbliżsi kuzyni, jeden w drugiego tak samo myślący jak on, i jeden najbliższy krewny, po którym się tego najmniej było można spodziewać, wydali na ofiarę. Temu to przekonaniu, a nie zewnętrznym wpływom, jak mniemano, przypisać należy, długo nie złamany opór tego Goetza von Berlichingen pomiędzy dzisiejszymi panującymi w Niemczech. Jaka szkoda dla niego i dla nich, że nie żyje cesarz Mikołaj! W jego osobie prawo z Bożéj łaski, legitymizm, absolutna monarchia, straciły ostatniego szczerego i wiernego opiekuna i obrońcę w Niemczech, powiedzmy w Europie. Kurfirst może podziękować Bogu, że król Pruski nie chce odegrać roli niemieckiego Wiktora Emanuela. Nie chce, bo nie może, głoszą na własną pociechę zwolennicy bundestagowego konserwatyzmu. Czemuż jednak tak im spieszno było, zniewolić Bundestag i Kurfirsta do zadośćuczynienia żądaniom pruskim? Zapewne nie dla przywrócenia legalnego porządku w elektorstwie, o który się przez lat dwanaście najmniej nie troszczyli, ale z obawy, aby Prusy, z pominięciem państw związkowych i całego Bundestagu, na własną rękę porządku w Niemczech nie zaprowadzały, co raz dozwolone, wiodło w prostem następstwie do faktycznej, a ostatecznie do legalnej hegemonii. Na teraz obie strony zdają się być zadowolone z tego co osiągnęły. Wirctburczycy wydarli Prusom sposobność załatwienia udzielnie sprawy heskiej i poszukiwania, niezawiśle od Bundestagu, satysfakcyi na jednym z jego członków; Prusy wyniosły przeświadczenie, że załatwienie sporu heskiego głównie ich jest zasługą, i że stanowczą tylko i zarazem liberalną polityką utrzymać mogą znaczenie swe w Niemczech i przygotować zwycięztwo swoim unitarnym i hegemonicznym dążnościom.

Wszakże nie cała jeszcze praca skończona. Chodzi o dopilnowanie, aby uchwały Bundestagu i przyrzeczenia Kurfirsta nie stały się martwą literą. Poruszona część armii pruskiej nie zostanie więc zwiniętą, lecz stać będzie w gotowości nad granicami elektorstwa tak długo, dopóki załatwienie sprawy nie zamieni się w czyn. Zupełnemu załatwieniu stoi w drodze pominięcie w uchwale Bundestagu prawa wyborczego z 1849 r. Mówią, że Prusy i tę kwestyę, uważaną dotąd za otwartą, chcą podnieść, jeżeli Kurfirst przywracając konstytucyę z 1831 r., zarazem i rzeczonego prawa wyborczego nie ogłosi. *Sternzeitung* w ostatnim numerze pisze, że król Pruski będzie miał najzupełniejszą osobistą satysfakcyę, jeżeli Kurfirst wszystkim legalnym żądaniom kraju w należyty sposób zadośćuczyni. Widać stąd, że owa prywatna obraza, której się Kurfirst dopuścił przeciwko królowi Pruskiemu i jego wysłannikowi, nie musiała być tak wielką, skoro ją postanowiono puścić w niepamięć, byle się sprawie głównej stało zadość. Osobisty list Kurfirsta do króla Pruskiego, chociaż uważany, jak mówią, za niedostateczny, wpłynął w każdym razie na to wspaniałomyślne usposobienie. Jeżeli jeszcze Kurfirst powoła do rady swojej ludzi zaszczyconych nie tylko jego lecz i kraju zaufaniem, cała sprawa może się prędko i jak najpomyślniej zakończyć. Komu to załatwienie nie przypadnie do smaku, to jest *Nationalvereinowi*, bo ten w sprawie heskiej straci jeden z najlegalniejszych powodów do wewnętrznej politycznej agitacyi, której celem jedność Niemiec.

Mianowanie p. Bismarka-Schoenhausena posłem w Paryżu zaniepokoiło w niemałej mierze część prasy wiedeńskiej, która na osobliwe wpadła przypuszczenie, że głównem zadaniem nowego posła będzie, przywieść do skutku przygotowywane oddawna potrójne przymierze pomiędzy Francyą, Rosyą i Prusami. Nie byłoby w tem nic niepodobnegó. Pomiędzy temi trzema państwami istnieje niemało tak bliskich i ścisłych stosunków, że kto ma cokolwiek imaginacyi, może sobie z nich przymierze takowe jak najdokładniej wyrozumować i podawać je za niewątpliwe, chociażby mu zaprzeczano z najwiarogodniejszych źródeł. Całe jednak przypuszczenie to bierze początek od osobistości p. Bismarka. Rozpoczął on dyplomatyczną karyerę swoją w Frankfurcie nad Menem, podnosząc ile możności wpływ pruski przeciw przewadze Austryi w Niemczech. Posłany był potem do Petersburga, aby wzmocnić chwiejące się od śmierci Mikołaja dawnej przyjaźni stosunki. Dziś mianowano go posłem w Paryżu, w stósownym zapewne czasie i miejscu, aby podnieść polityczne znaczenie państwa, które z powodu bezczynności jego przyzwyczajono się prawie liczyć do państw drugiego rzędu. P. Bismark jest właśnie jednym z tych ludzi stanu pruskich, który najpewniej odpowiedzieć może temu powołaniu. Ma wolę i energię, ma rozum i dowcip, ma zgrabność i układność w obcowaniu. Takiego Prusom dyplomaty potrzeba, aby w tak ważnem miejscu jak Paryż nie na próżno były reprezentowane. Oto i wszystko. Mało zapewne komu dziś wiadomo, kto z kim za parę, za kilka, za kilkanaście miesięcy stać będzie w przymierzu. Stracony czas, gadać dziś na chybi trafi o tym przedmiocie.

Izba poselska ukonstytuowawszy się całkowicie, przystąpi podobno naprzód do obrad nad nowym regulaminem, to jest, porządkiem obradowania. Projekt był już przez przeszłą Izbę opracowany, teraźniejsza przyjęła go za swój. Drugim przedmiotem ważniejszym obecnego zajęcia Izby jest adres. Komisya oświadczyła się prawie jednomyślnością głosów za adresem. Dwa do niego podano projekta, oba wyszły z frakcyj postępowych, umiarkowanej i skrajnej, pierwszy zredagowany przez prof. Sybela, drugi przez Twestena. Główna różnica zachodzi w traktowaniu kwestyi hessenkasselskiej. Pierwszy projekt podnosi ją w osobnym ustępie, uznającym zasługę gabinetu, drugi o niej milczy, i ma tylko wewnętrzne sprawy na oku. Chodzi o połączenie się tych dwóch opinij. Zapewne przyjdzie do porozumienia się w myśli pierwszego projektu.

---

*) Pisano już o tem z Paryża do *Czasu* (*Red.*)

Paryż 27 maja.

Wczorajszy *Monitor* doniósł, że minister Chasseloup Laubat, jenerał Goyon i malarz Ingres zostali mianowani senatorami. Mianowanie pana Ingres zrobiło wielkie wrażenie w świecie artystycznym, ale mianowanie jenerała Goyon zrobiło jeszcze większe w świecie politycznym, z przyczyny, że ufając w słowa ministra wojny, jenerał ten zapewniał, iż wkrótce do Rzymu powróci. *Monitor* dodał, że z powodu zmniejszania armii francuzkiej, garnizon w Rzymie dozna reorganizacyi. Z wyrażenia *Monitora* wnoszą: że jenerał Goyon nie wróci już do Rzymu, że garnizon francuzki zostanie zmniejszony i że dowództwo nad nim obejmie jenerał d'Hugues. Nie znaczy to wcale, aby Francya opuszczała Rzym, lub aby wpuszczała do niego pułki włoskie, książę de Cadore dał w tym względzie zaręczenia kardynałowi Antonellemu, ale to co postanowił Cesarz, wywołuje jednak skargi *Monda* i dzienników legitymistowskich. Utrzymuje się przekonanie, że margrabia Lavalette nie wróci do Rzymu i że marszałek Niel otrzyma misyę wojskową a zarazem dyplomatyczną. Nuncyatura głosiła od paru tygodni, że gdyby został zmuszony do opuszczenia Rzymu, Papież udałby się do Anglii. Nie przyjdzie do tego, Papież pozostanie w Rzymie i nie można tracić nadziei, że sprawa religijna i sprawa narodowości zostaną załatwione bez szkody. Arcybiskup Morlot udał się zaonegdaj do Rzymu. Przed wyjazdem ogłosił on list pasterski, list umiarkowany i czysto religijny, tłómaczący powód podróży. Biskupi południowej Francyi nie pokazali podobnego umiarkowania i odjazd ich dał powód w niektórych miastach do tłumnych scen.

Książę Napoleon rozdał we Włoszech w imieniu Cesarza wiele krzyżów i dowódzcy neapolitańskiej gwardyi narodowej dał wielki krzyż legii honorowej. To wszystko dowodzi naturalnie, że książę nie miał misyi politycznej i że udał się do Neapolu tylko dla odwidzenia teścia. Wycieczka księcia do Sycylii nie ma także celu politycznego. Używanie księcia Napoleona przez Cesarza dając dowód zgody w łonie cesarskim, nie podoba się wszystkiem, szczególniej dla tego, że przy śmiałości, książę ma moc hamowania siebie samego. Książę i jego dwór ganią jak najwyraźniej niecierpliwość partyi czynu we Włoszech, ale nie przywięzują żadnej wagi do tego wypadku i są przekonani, że to się jeszcze nie jeden raz powtórzy. Ma przybyć do Paryża księżniczka włoska z bratem, która ma pójść za króla portugalskiego.

Francya wiąże się ściśle z Włochami politycznie i ekonomicznie. Traktat handlowy będzie wkrótce podpisany. Podpisany także będzie traktat o przekopie dla drogi żelaznej góry Cenis. Roboty tej podejmą się Włochy, których inżynierowie używają reputacyi, ale Francya pragnąc, aby robota została skończoną jak najprędzej, ofiaruje Włochom 30 milionów w razie gdyby robota została skończoną w ośmiu latach (gdyby została skończona w 10 latach, Francya da tylko 25 milionów). Cesarz zachęca inżynierów francuzkich, aby mu podawali środki przyśpieszenia przebicia Alp.

Zmniejszenie armii francuzkiej, o której donosi *Monitor*, odbędzie się jak następuje. Obecnie Francya ma 467,000 ludzi, jeżeli nie w szeregach, to na żołdzie. Stosując się do życzeń Izby, Cesarz postanowił mieć 400,000 w szeregach, ale aby to utrzymał, potrzeba aby 425,000 było na żołdzie. Garnizon rzymski zostanie zmniejszony w stosunku 465 do 425, i bacząc na względy polityczne, stosunek ten będzie niezawodnie ściśle zachowany. W wilią ogłoszenia *Monitora*, lord Palmerston przesadził znowu umyślnie siły Francyi. Wyrzuciły mu to dzienniki rządowe.

Wykrył się powód majaczenia Hiszpanii w sprawie meksykańskiej; zostawienia jenerałowi Prim wolności pozostania lub opuszczenia Vera-Cruz. Pokazuje się, że jen. Prim popłynął z wiedzą rządu do Vera-Cruz jako pretendent, że chciał się ogłosić królem meksykańskim, i że wyznał to wyraźnie jego organ *Eco de Europa*, drukowany w jego obozie. Popieranie przez Francyę innego kandydata, pomięszało mu szyki. *Inde irae.* Z powodu sprawy meksykańskiej, Izby madryckie przedłużą swe czynności do końca lipca. Utrzymuje się rozdrażnienie z powodu tej sprawy między Francyą, Hiszpanią i Anglią. *Monitor* przedrukował cierpki artykuł *Patrie*, napisany w tym przedmiocie przez pana de la Guerronnière et comp. Plenipotenci francuscy ogłosili odezwę do Meksykanów, w której jest mowa o stałym rządzie, a nie o dynastyi Arcyksięcia, ale obecność Francuzów mnoży stronników jenerała Almonte, których Francya opuścić dziś nie może. Meksyk wzdychał od dawna do dynastyi zagranicznej, wzdychał do niej nawet jenerał Santana i może przyjdzie do niej. Gdyby prywatny mógł być królem w Meksyku, byłby nim niezawodnie Santana. Za kwartał Francya pośle posiłki do Meksyku w liczbie 4000 ludzi. Z powodów finansowych, p. Fould domaga się aby nie posłano więcej. *Globe* wyznaje, że Anglia wiedziała od początku czego chciała Francya w Meksyku, i że cofnęła się dla tego, iż chce pozostać dalej w roli platonicznej, bezpiecznej i bezkosztownej.

Utrzymuje się pogłoska, że hr. Kisielew opuści ambasadę, jeżeli nie Paryż. Powody do tego są: starość, a nadto nieprzyjęcie przez Cesarza Aleksandra projektu uznania Włoch przez Rosyę.

Obecność w Paryżu arcybiskupa poznańskiego, uradowała rodaków. Wszystko co wiąże tutejsze grono z krajem wysoko jest cenione.

Cesarstwo przeniosą się dnia 8 czerwca do Fontainebleau, zkąd Cesarz uda się do Vichy. W lipcu cesarstwo będą w St. Cloud dla połogu księżny Klodyldy. Dalszy ruch dworu nie jest jeszcze dobrze wiadomy, bo wybory są za pasem. Nie obejdzie się jednak bez podróży do Biarritz. Said pasza jest jeszcze w Paryżu. Z powrotem z Londynu będzie on mieszkał w mieszkaniu najętem.

W Izbie nie ma nic ważnego. Deputowani republikańscy przedstawią różne dodatki do prawa budżetowego, ale los ich propozycyj będzie ten sam co innych. Izba zachowuje umiarkowanie w swych żądaniach, czego nie czynią deputowani o których mowa.

Wracający z Londynu wyrażają się źle o wystawie angielskiej. Tego razu udaje się na nią bardzo mało Francuzów.

Marszałek Magnan rozwiązał lożę szkocką, ale p. Viennet jej prezes, oświadczył, iż go nie usłucha i że moc rozwiązania ma jeden tylko Cesarz.

Lwów 29 maja. Adres Rady miejskiej lwowskiej do delegacyi posłów krajowych w Radzie państwa w Wiedniu, na ręce p. Smolki jako posła z miasta Lwowa przesłać się mający, o czem mówi powyżej korespondent lwowski, w następującej osnowie zamieszczony został w *Dzienniku Polskim:*

Szanowni posłowie!

Jeszcze żywo przed oczyma stoją nam smutne wypadki z dnia 29 grudnia ubiegłego roku, spowodowane nieoględnem i rażącem postępowaniem organów c. k. policyi, które zniewoliły radę miejską do zaniesienia chociaż bezskutecznych zażaleń do wys. c. k. namiestnictwa, — a oto dopuściły się teżsame organa podobnych, a rzecby można, bardziej gorszących nadużyć.

Zwyczajem przez wieki uświęconym, odprawiają się nabożeństwa na cześć ś. Jana Nepomucena, przed statuą Świętego, umieszczoną w mieście naszem, na moście rzuconym przez Pełtew, prowadzącym do kościoła świętego Mikołaja. Począwszy od dnia, poświęconego Świętemu, trwają wieczorne nabożeństwa w modlitwach i śpiewach nabożnych przez dni ośm. Nabożeństwa te, od niepamiętnych czasów spokojnie i bez przeszkody odbywane, tego roku były właśnie ze strony organów tej władzy, która nad spokojnością, bezpieczeństwem i porządkiem czuwać jest powołaną, a na utrzymanie której kraj i miasto nasze znaczne wydaje sumy, w najnieprzyzwoitszy sposób powtórnemi razami przeszkadzane.

Organa c. k. policyi bowiem, upatrzywszy sobie w tych czysto-ludowych nabożeństwach jakieś zbiegowiska, czy tam demonstracye polityczne, poczęły na dniu 18 b. m. patrolami rozpędzać modlących się i śpiewających pod figurą, — a uganiając się po ulicach za uciekającymi jakby za złoczyńcami, i stopniując swój zapał w tych, obrządek religijny znieważających obławach, doszły w swej bezbożności i barbarzyństwie tak daleko, że jakby szydząc z nabożeństwa, poważyły się przeciw modlącym się i śpiewającym pobożne pieśni, użyć kolb, a nawet bagnetów.

Takąto wyprawę odbyto w póżny wieczór na dniu 20 b. m., a wezwawszy do pomocy kilka rot wojska, nie mając do tego najmniejszego rozsądnego lub ważnego powodu, poczęto zgromadzonych zwykłym sposobem przed oświetloną statuą św. Jana Nep. rozpędzać. W skutek tego bezprzykładnego dotąd kroku, zostało wiele osób kolbami i innym sposobem przez straż policyjną znieważonych, obywatel Lewicki lekko skaleczony, a chłopiec krawiecki, Józef Gorczak, jak obok złożone świadectwo lekarskie udowadnia, w najdotkliwszą część ciała niebezpiecznie raniony, który — dzięki staranności pp. dr. Noskiewicza i dr. Krzeczunowicza, przy życiu został zachowany.

Chłopiec ten, nie należący wcale do grona śpiewających, był przydybany w ulicy od miejsca,

---

Nazajutrz do świta
W Sawrańskim stepie stała jak wryta
Na rażnych koniach kozacza drużyna:
Jak ciął dwie setnie; a każdego mina
Taka zuchwała i ostra mospanie,
Jakby sto diabłów połknął na śniadanie!
W górze nad spisą, płateczek, jak z tęczy;
A z boku szabla wyostrzona brzęczy.

Przyszli pod Daszów, a tam huczno i biesiadno, a ładu za grosz, prawdziwe pospolite ruszenie pod osiwiałym jak gołąb wodzem... Kozaczy zastęp posuwa się pod Lewuchy i tam spotyka się z wrogiem; już już zwycięstwo po stronie mołojców:

Orzeł ataman na przedzie hasa
Gdzie tnie bułatem, tam trup już leży...

W tem krzyknął ktoś:
Panowie bracia! co tchu do lasu
Zupełnie jak sławne *biegajtie!* pod Lignicą...

Zdradziecki ten okrzyk wyszedł z mściwych ust owego kozaka, któremu Ataman odkochał uroczą Prysię... Wszystko poszło w rozsypkę!... A gdzież Orzeł-Rzewucha?

Jak dziad obdarty, głodny, zadrypany,
Calutki w ranach, krwią ciepłą zbryzgany
W nocy Rzewucha błądził po dąbrowie...
Nareszcie usiadł pod drzewem i płacze,
Taj mówi do mnie: Słachajno kozacze
Ty mój jedyny, wierny torbanisto!
Daj mi choć usta zmaczać wodą czystą...
Darmo się krzepię i oczy przecieram...
Tu mię coś pali... z pragnienia umieram...

Torbanista poszedł nabrać dłoń wody — alić ledwo się oddalił, wypadł ktoś z krzaku i nóż utopił w piersi Atamana.

Oto i koniec tęsknéj powieści rycersko-gminnej, w któréj poeta chciał na dnie złożyć niby tajemnicę waśni bratniéj... My wszakże niechcemy go pojmować z tej drobiazgowo tendencyjnéj strony, i całą sympatyę naszą oddajemy rycerskiej postaci hetmanicza. Jak Farys tumany piasku tak on porywał za sobą serca mołojców.

Parę porównań rażąco trywialnych mógł był autor wyrzucić, lub przerobić; nie wytykamy ich bliżéj; albowiem czytelnik sam je znajdzie i osądzi. W ogóle *Pieśń ostatniego Torbanisty* odrazu zajęła stanowisko w naszéj literaturze, przez swą oryginalną świeżość, objektywność scen i postaci i tę męską jędrność, jakiéj coraz się pozbawiają nasi nowsi trubadurowie piejący o mglistych duchach snujących przeznaczenia ludzkości, lub bryzgający apostrofami do czynu, kiedy się zdobyć nie mogą na dramata z akcyą, i na poemata z dramatem rzeczywistego życia.

DZIENNIK PRYWATNY
STANISŁAWA AUGUSTA

podczas wyjazdu do Rosyi

NA KORONACYĘ PAWŁA I.

(Mémoires Secrets et inédits de Stanislas Auguste. Journal privé du roi St. Augs. Leipzig chez Wolfgang Gerhard 1862.)

(Ciąg dalszy.)

Z Gaczyny 12 września.

Król prosił Imperatora ażeby mu kogoś wskazał, coby się podjął pokazać mu wszystkie piękności pałacu i ogrodu w Gaczynie; w skutek czego dano mu pana Pleszczejewa. Jest to jeden z ludzi najbardziej cenionych u dworu. Służył on dawniej w marynarce angielskiej; a potem od powrotu z zagranicy ciągle zostawał przy boku Imperatora i podróżował z nim po cudzych krajach. Obecnie ma stopień jenerała w marynarce i ozdobiony jest orderem S. Aleksandra. Mówią o panu Pleszczejewie że nigdy prawdy nieobwija w bawełnę. Oprowadzał on króla od suterenów Gaczyny bardzo ciekawych, aż na szczyt wieży będącej przy tym pałacu. Rozkład wewnętrzny pozostał ten sam jaki był za Grzegorza Orłowa, tylko ozdoby marmurowe, bronzowe i malowania dodano w smaku Imperatora, który będąc jeszcze Wielkim księciem znacznie ten gmach powiększył. Pewien polski malarz nazwiskiem Łabęcki uczeń Bacciarellego malował arabeski we wszystkich pałacach cesarskich, a mianowicie w Gaczynie, gdzie bardzo piękne porobił na marmurowych pilastrach okolających obicia sypialnego pokoju Imperatorowej. Pięć wielkich obrazów Roberta, i jeden siedem stóp długi Verneta należą do najpiękniejszych, równie jak obraz wyobrażający obiad Karola III, króla Hiszpańskiego, także polowanie na jelenia wyprawiane przez księcia Kondeusza Imperatorowi, kiedy jako W. książe był w Chantilly. W dwóch ostatnich obrazach wszystkie owoczesne stroje oddane są z ścisłą dokładnością. Jest jeszcze mały obrazek, długi na stopę, przedstawiający trzy gracye malowane na kawałku marmuru wydobytego z Herkulanum; koloryt i rysunek osobliwy; zgoła sztuka ta więcej ciekawa jak piękna. Portret wielkości naturalnej Piotra W. na koniu, zaliczyć można do najpiękniejszych wizerunków tego monarchy; szkoda że koń niejest tak dobrze narysowany jak jeździec. Ubiór ma charakter nowożytniejszy niż w innych portretach; malarz zapomniał gwiazdy ś. Jędrzeja; krzyż tylko namalował i to bardzo starannie. W wielkim salonie znajdują się dwie płaskorzeźby godne uwagi; jedna wyobrażająca mężczyznę i kobietę, zdaje się być dziełem greckiem; czas tło poczernił i przez to tem lepiej występują pożółkłe figury, co wszystko ma wyraz pięknej kamei. Nad kominkiem jest Kastor (?) trzy stopowy, wybornie zachowany. Mówią że należał do pomnika Trajana i ztamtąd wzięty, umieszczony był w Łuku tryumfalnym Konstantyna, zkąd go ukradła banda rabujących artystów, i chciała sprzedać hrabiemu Szuwałow, podróżującemu wtenczas po Włoszech. Szuwałów miał z początku skrupuł kupować od złodziejów, lecz w końcu zdecydował się, gdy mu ci powiedzieli: Jeżeli W. pan niekupisz, kupi kto inny. W gabinecie Imperatorskim ściąga na siebie uwagę pięć portretów, jako to: Henryka ks. Pruskiego, marszałka Szeremetiewa, sławnego Municha, Sołtykowa i Romancowa Król wychodząc z pałacu mającego 3 piętra, wstąpił do małego ogródka wyłącznie przeznaczonego dla Imperatora; potem przeszedł się po wielkim ogrodzie gdzie oglądał piękny taras nad wodą tak czystą że dno widać. Imperatorowi było przyjemnie słyszeć króla unoszącego się nad tem ulubionem jego miejscem, gdzie — jak powiada — jeżeli może odpocząć, czuje dopiero że jest u siebie. Król popołudniu przez dwie godziny jeździł z rodziną cesarską po ogrodzie. Ogrodnik Anglik rozwinął tu cały swój talent. Rzeka Iwora dostarcza wody kanałom, na których mosty zbudowane z ciosu. Imperator wynalazł miejsce na taras ozdobny posągami, przypominający z daleka taras w St Germain. Sam pałac podobny jest do pałacu Richmond w Anglii. W ogóle Imperator ma gust wyśmienity w budownictwie i w ozdobach wewnętrznych. Architekt Brenua co był dawniej w Warszawie, jest użyty do tych robót. Po przechadzce Pinetti pokazywał swoje sztuki.

13 września. O ósmej zebrano się w pokojach Cesarzowej; król wsiadł z nią i z księżniczkami do karety, poczem udano się na wskazane przez Cesarza miejsce. Wojsko w liczbie 7600 ludzi robiło obroty; mnóstwo było powozów z osobami dworskiemi. Żołnierzy podzielono na cztery oddziały, jednym dowodził Repnin pod rozkazami Imperatora, drugim w. ks. Aleksander, trzecim Konstanty, czwartym feldmarszałek Kameński. Manewry trwały trzy godziny; piechota zajmowała lasek, kawalerya atakowała ją. Oprócz różnych zmian zaprowadzonych przez Cesarza, dano pieszym żołnierzom nakolanniki, dla ochrony kolan kiedy muszą uklękać podczas szarży. Imperator chcąc zadowolenie swoje okazać oficerom zaprosił ich na obiad do tej samej galeryi gdzie bywają cesarskie uczty. Król towarzyszył monarszej rodzinie do domu panny Nilidów na przedmieściu Gaczyny; wszystko tam malutkie, zgrabniutkie, wychuchane, zupełnie jak w mieszkaniu jakiej przeoryszy francuskiej. Podano na podwieczorek owoce, herbatę i kawę. Tuż przy tym ogrodzie jest orne pole, równie jak koszary i różne domy panów dworskich. Wieczór było przedstawienie opery: *Zemir i Azor.*

14 września. Król powtórnie zwiedzał apartament cesarski; otworzył mu go Kutajców, kamerdyner i powiernik Imperatora, któremu towarzyszył we wszystkich podróżach; z rodu jest turkiem, lecz od dzieciństwa starannie wychowanym. Dzień zakończył się wodewilem francuzkim: *Renaud d'Eastie.* Guillard mimo podeszłego wieku, występuje jeszcze, póki nowi spodziewani aktorowie nie przybędą.

15 września. Król manewrom przypatrywał się na koniu. Pontoniery ćwiczyli się w rzucaniu mostu na rzece, i postawili go w ciągu godziny. Imperator był kontent i zaprosił do stołu wszystkich sztabs-oficerów. Wieczór dawano dwie sztuki francuzkie: *Le franc Breton* i *Crispin Médecin.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na którem śpiewano, odległej, a porwany przez uciekających przed strażą bezpieczeństwa i porządku, uganiającą się z bagnetami, upadł potknąwszy się o stopień przed domem Kiełbińskiego, gdzie się chciał schronić, i w temto położeniu na ziemi leżącego bezsilnego — chłopca, ugodziła ręka uzbrojona bagnetem, właśnie dla czuwania nad bezpieczeństwem osobistem mieszkańców przeznaczona i drogo przez miasto opłacana.

Bardzo smutnem zjawiskiem są bezsprzecznie tego rodzaju postępowania organów, postawionych na straży bezpieczeństwa, porządku i spokojności publicznéj; smutno nader patrzeć się, jak nabożne obrzędy religijne przez nie znieważane bywają; smutne zaiste to są wydarzenia w państwie konstytucyjnem; lecz czegoś lepszego nie można się tak długo spodziewać, dopóki wysoki rząd nie wejdzie ściśle w te nadużycia policyjne i nie usunie takowych.

Rada miejska powołana zaufaniem współobywateli do czuwania nad dobrem gminy w ogólności, nie omieszkała drogą legalną zanieść do W. c. k. Namiestnictwa sprawiedliwe i uzasadnione zażalenie przeciw sprawcom smutnych zajść grudniowych — lecz niestety nieosiągnęła zamierzonego celu. — Wys. c. k. Namiestnictwo nieuwzględniło bowiem ani zażaleń ani prośby rady miejskiéj.

Rada miejska, uznając za swój najświętszy obowiązek czuwanie nad bezpieczeństwem osobistem wszystkich mieszkańców miasta, nie pominie żadnego godziwego środka, który do dopięcia tego celu za zdolny uzna.

Owóż jak z powodu wypadków grudniowych przeciw niełaskawéj odpowiedzi W. Namiestnictwa rekurs do W. Ministeryum założyła: tak w obecnym razie, niechcąc tracić drogiego czasu na bezużytecznych petycyach i skargach przed władzą, od któréj skutecznéj pomocy przeciw gwałtom i nadużyciom organów c. k. policyi uzyskać niema nadziei — uradziła pójść inną, skuteczniejszą drogą, to jest, udać się wprost do was zacni posłowie miasta naszego i kraju, ażebyście szlachetni mężowie! raczyli gorąco się zająć tą nietylko dla miasta naszego, chociaż bezpośrednio takowe dotyczącą, lecz i dla całego kraju tak ważną sprawą; ażebyście u steru rządu pożądane rozwiązanie rekursu, przez radę miejską do W. Ministeryum spraw wewnętrznych na dniu..... maja r. b. podanego, z niniejszą sprawą w ścisłym związku będącego, wyjednali; ażebyście W. Ministerya do tego skłonić usiłowali, iżby takowe, często teraz powtarzające się nadużycia władz policyjnych i wojskowych, w użyciu broni przy najdrobniejszéj okoliczności, powstrzymały, a za popełnione nadużycia do odpowiedzialności pociągnęły.

Lwów dnia 28 maja 1862.

Wiedeń 30 maja. Dzisiejsza *ODPost* pisze: Od kilku dni obiega pogłoska a wystąpieniu Arcyks. Rajnera z ministerstwa albo o złożeniu prezydyum, albowiem nie zgadza się to z ustawą o odpowiedzialności ministerstwa. Równocześnie mówią o przeznaczeniu go na wysoką posadę w Węgrzech i o bliskiéj jego podróży po tym kraju. Sądzimy, że jesteśmy dobrze świadomi rzeczy, jeżeli wersye te jak na teraz odeprzemy. Zasada odpowiedzialności ministrów jest wypowiedziana, ale dotycząca ustawa jeszcze nie wydana. Gdy zaś z drugiéj strony tyle innych wewnętrznych kwestyj prawno-politycznych nie jest jeszcze rozwiązanych, gdy między innemi kwestya węgierska uważaną jest jeszcze w ministeryum jako kwestya otwarta, i ciągle mowa jest o usiłowaniach zagodzenia jéj, przeto w sferach ministeryalnych uznano, że nateraz prezydyum w ministerstwie prowadzić jeszcze musi osoba, która właśnie tak jak to wypływa ze stanowiska księcia krwi, daleką jest od zapatrywań stronniczych, ponad któremi stoi.

— *Gaz. wiedeńska* pisze: *Indép. belge* w korespondencyi paryskiéj mówi o wyszłéj właśnie w Paryżu broszurze: „*Solution de la crise hongroise*“ przez p. Debrauz i naznacza pióro autora jako upoważnione do tego (*autorisée*). Jesteśmy w stanie zapewnić, że takie naznaczenie jest mylnem, i że zapatrywanie się broszury p. Debrauz jak je skreśla *Indépendance*, nie jest zapatrywaniem się rządu cesarskiego.“

Do tych słów dodać należy, że p. Debrauz był przed wojną włoską korespondentem paryskim do półurzędowych dzienników wiedeńskich, tudzież korespondentem wiedeńskim do *Constitutionnela* i należał niegdyś do obrońców przymierza austryacko-francuskiego.

— W Wiedniu wychodzi parę razy na tydzień dziennik pod napisem *Volksstimme*, o którego wartości już raz mieliśmy sposobność mówić. Otóż dziennik ów umieścił raz przez pomyłkę, jak potem wyznał, wyjątek z jakiegoś artykułu *Pungolo* mając zamiar poczynić nad tym artykułem uwagi. Wyjątek został wydrukowany a uwagi zapomniane i *Volksstimme* wplątała się w proces o obrazę Majestatu. Teraz donoszą jednak, iż sąd krajowy w Wiedniu ze względu na „znaną więcéj niż potrzeba lojalność redaktora“ (p. Rosenthala) wstrzymał dochodzenie i odstąpił tę sprawę dyrekcyi policyi. Policya skazała redaktora za przedruk z dziennika zakazanego na 50 złr. kary lub 10 dni aresztu; przeciw czemu skazany założył rekurs.

— *Sferza* donosi z Treviso, że w nocy 23 maja w pobliżu kościoła w Preganziol i stacyi kolei żelaznéj, gdzie wysiadać miał nowo mianowany biskup Zinelli, wysadzono w powietrze minę prochową. Za przybyciem biskupa do Treviso, rzucono na jego powóz bombę, zdaje się że z okna. Biskup został nietknięty, ale bomba zraniła jednego żołnierza, dwóch cywilnych i jedną kobietę. Sprawca jest aresztowany. Nazajutrz biskup odwiedził ranionych w szpitalu. Podczas procesyi, w któréj nowy biskup udał się do katedry, oprócz batalionu wojska, który z muzyką eskortował procesyę, stał jeszcze inny batalion wojska na placu ś. Mikołaja, ale mieszkańcy siedzieli w domach, a w dzień wjazdu biskupa wszystkie okna były zasłonięte. Biskup Zinelli będąc poprzednio w Wenecyi kaznodzieją, zyskał sobie nienawiść patryotów z powodu swoich kazań, które go naraziły parę razy na osobistą zniewagę. Przypomnieć sobie można, cośmy już donosili w przeszłym roku, że go wychodzącego z zakrystyi jakiś rzemieślnik uderzył tak silnie pięścią, iż kiedy nazajutrz z obwiązanem i nabrzmiałem okiem opowiadał z ambony napad ten, dodając, że go to nie powstrzyma od energicznego występowania przeciw rewolucyonistom. Na pierwsze wystąpienie, jako nowy biskup, był już w niebespieczeństwie utraty życia.

— *Kor. Scharfa* doniosła była, że w dniu 25 maja zaszły w Fiume niespokojności z powodu pewnego obrzędu i że redaktor *Gaz. di Fiume* napowrót został aresztowany. Co do drugiego, *Pozor* zagrzebski potwierdza to doniesienie, mówiąc że p. Herkules Rezza został uwięziony; co do drugiego zaś tyle dotąd wiadomo: W dniu 25 maja odbyło się na polu Grobnickiem poświęcenie chorągwi komitatu Rjeckiego, w którym to obchodzie miał udział biskup diakowarski Strossmajer. Mieszkańcy miasta Fiume, którzy są zwolennikami jedności węgierskiéj, a zatem z rządem w Zagrzebiu nie trzymają, nie wyszli na błonie, gdzie tylko znajdowali się urzędnicy, wojsko i chłopi okoliczni, tudzież mała gromadka przyjaciół chorwaczyzny. Wieczorem wracano z błonia i wtedy zaczęły się między obu partyami utarczki, bo mieszczanie nie chcieli podobno wpuścić do miasta biskupa znanego ze swoich uczuć chorwackich. Żupan Smaić przedsiębrał aresztowania, wszelako w końcu wojsko wystąpiło dla stłumienia niepokojów. *Lloyd peszteński* donosi o tem z Zagrzebia, że za powrotem do miasta, dopuszczono się grubych wybryków, znieważono biskupa Strossmajera i towarzyszące mu osoby i rzucano na nie kamieniami. Wojsko wystąpiło i przywróciło porządek; magistrat został zawieszony.

— Do *Pest. Lloyd* piszą z Wiednia, że bank nie przedłuży dłużnikom swym hipotecznym, którym udzielił listów zastawnych, kredytu na rok następny, chcąc tym sposobem ściągnąć z obiegu znaczną ilość biletów bankowych, podobno $28\frac{1}{2}$ milionów. Ponieważ przez to pierwotny fundusz oddziału hipotecznego banku austryackiego otrzymałby inne zupełnie przeznaczenie, a wynosi on 35 milionów i poszedłby na użytek banku biletowego, przeto korespondent pomieniony słusznie twierdzi, że istniejące dotychczas zakłady kredytowe nie przynoszą dostatecznéj pomocy właścicielom ziemskim, a nienaturalne zespolenie banków hipotecznych i biletów już dziś okazuje swoje szkodliwe skutki, i przy układaniu nowego statutu bankowego należałoby mieć na to uwagę.

— Czytamy w *Vaterland:* Nie zajmowalibyśmy się nieustającemi pogłoskami o kwestyi węgiersko-siedmiogrodzkiéj, gdybyśmy niedostrzegali w nich jednego symptomu, tj. że się nietylko opinia publiczna wciąż tą kwestyą zatrudnia, ale i to, że się takowa ani na krok nie zbliżyła do rozwiązania. Takie a nie żadne inne wyższe znaczenie przywiązujemy do następującego doniesienia, podanego przez *Korunk* w liście z Wiednia: „Z dość pewnego źródła dochodzi nas ważna wiadomość, że sejm siedmiogrodzki nie będzie zwołany przed upływem tego roku, ale że zamiarem jest rozpisać wybory bezpośrednie do Rady państwa. Zresztą kwestya węgierska jest przedmiotem ciągłych narad zwolna tylko posuwających się, albowiem nie sądzą, aby można przeprowadzić w Węgrzech wybory bezpośrednie, gdyby zaś takowe rozpisano, rzeczą jest pewną, że hr. Forgach złożyłby urząd kanclerza nadwornego“.

— Wydział Izby deputowanych wyznaczony do wypracowania ustawy drukowéj, wygotował następujące sprawozdanie z powodu warunkowéj uchwały zapadłéj nad tą ustawą w izbie wyższéj:

Postanowieniem z dnia 14 maja 1862 udzielono wydziałowi projekt do ustawy drukowéj, tak jak takowy wyszedł z obrad Izby wyższéj z tem nadmienieniem do zdania sprawy, że Izba wyższa powzięła zarazem dalszą uchwałę, iż przyzwolenie jéj na tę ustawę „wtedy dopiero ma mieć ważność, gdy zarazem przyjdzie do ugody względem postępowania karnego w sprawach prasy i względem nowelli do ogólnego (i wojskowego) kodeksu karnego.“

Z téj ostatniéj uchwały wynika, że przyzwolenie Izby wyższéj do ustawy drukowéj niema obecnie żadnego znaczenia, i o takowe pod pewnym tylko warunkiem starać się należy.

Wydział jest jednozgodnie tego zdania, że konstytucya nie przyznaje prawa wiązania do jakiegoś warunku przyzwolenia na projekta ustaw. To tem ważniejszem być się wydaje, iż podobny warunek mógłby być postawiony nie tylko w obec drugiéj Izby ale także i w obec Korony. Jest również rzeczą jasną, że przypadek warunkowego przyzwolenia jest całkiem inny od takiego warunku, gdzie sam projekt mieści w sobie postanowienie, iż działalność jego zaczynać się ma dopiero od pewnego oznaczonego czasu lub w przypuszczeniu pewnego wypadku.

Wydział mniema daléj, że Izba deputowanych niema prawa brania na teraz pod naradę zwróconego przez Izbę wyższą projektu do ustawy drukowéj. Albowiem §. 10 ustawy przepisującéj regulamin Rady państwa zawiera wyraźne i dokładne postanowienia, jak się zachować należy z projektami do ustaw przyjętemi w jednéj Izbie a odesłanemi do drugiéj dla ostatecznéj uchwały. §. 10 odróżnia tylko dwa przypadki, to jest, jeżeli druga Izba przystępuje do uchwały bez lub ze zmianą, i jeżeli przystąpienie do uchwały zupełnie jest odrzucone. Tak jak obok tych dwóch przypadków niema żadnego trzeciego, tak również wtedy tylko, jeżeli przystąpienie nastąpiło w głównéj rzeczy, ale zmiany były pożądanemi, aby Izba, w któréj pierwsze narady się toczyły, na nowo podjęła obrady nad tym projektem.

Gdy przeto nieuniknione warunek przygotowawczy do merytoryjnego wejścia Izby deputowanych w projekt zwrócony jéj, to jest przyzwolenie Izby wyższéj na teraz legalnie nie istnieje, Wydział stawia wniosek:

Wys. Izba zechce uchwalić, aby Izbie wyższéj przedstawić co następuje:

„Izba deputowanych nie jest w myśl §. 10 ustawy o regulaminie Rady państwa w możności wchodzenia w narady projektu ustawy drukowéj udzielonego pismem z dnia 10go maja L. 372. Albowiem w myśl prawa Izba ta wtedy dopiero jest uprawnioną do brania na nowo pod obrady projektu już przez nią uchwalonego i do Izby wyższéj przesłanego, jeżeliby projekt ten był przez ową Izbę przyjęty ze zmianami lub bez takowych. To wszelako dotąd się nie stało, gdyż przyzwolenie uznane było wyraźnie jako takie, które niema mieć obecnie żadnego znaczenia i tylko nabyć je może pod pewnym warunkiem.

Wiedeń 22 maja 1862.

Dr. *Mühlfeld*, przełożony.
Dr. *Herbst*, sprawozdawca.

Wniosek powyższy Izby deputowanych przedstawia zasadniczą stronę zajścia między obu Izbami z powodu, iż Izba wyższa na taki tylko przypadek obiecała przystąpienie swoje do ustawy drukowéj, jeżeli Izba niższa uchwali według chęci Izby wyższéj prawo o postępowaniu karnem w sprawach drukowych i nowellę do kodeksu karnego.

Włochy.

Dziennik *Italia* w numerze z 24 maja zamieszcza następujące wyjaśnienie niektórych okoliczności tyczących się zamierzonej wyprawy do Tyrolu, a między innemi posłannictwa z jakiem jen. Sanfront posłany został przez króla Wiktora Emanuela do Garibaldego. Podajemy tutaj to dość ważne wyjaśnienie:

„Pisaliśmy wczoraj wieczór, iż wyjaśniają się zwolna zamglone wypadki w Bergamo i w Brescyi. Uważamy za rzecz użyteczną donieść o ważnym wypadku w całej tej sprawie, o posłannictwie z jakim wyprawił król jenerała Sanfronta do jen. Garibaldego do Trescorre.

„W dniu 10 t. m., w chwili gdy król odjeżdż z Neapolu do Salerna, ministrowie zawiadomili go, iż kilku wychodźców przygotowuje ruch. JKMość natychmiast dał rozkaz swemu adjutantowi jene. Sanfrontowi ażeby wsiadł na parowiec pocztowy wypływający z Neapolu do Genui, udał się stamtąd do Garibaldego do Trescorre i zawiadomił go iż rząd sprzeciwia się wszelkiemu ruchowi na granice austryackie, że nawet w razie potrzeby użyje siły iżby takiej wyprawie przeszkodzić.

„Jen. Sanfront przybył z takiem poleceniem 12 maja o 4tej godzinie rano do Trescorre. Garibaldi był już w łaźni, ubrał się natychmiast i przyjął adjutanta królewskiego. Słysząc przedłożenie jakie mu czynił ze strony króla p. Sanfront, jen. Garibaldi nie ukrywał bynajmniej swego zdziwienia tak z powodu tego przedstawienia jak i z powodu zamiarów jakie mu przypisywano. Odpowiedział mniej więcej w tych słowach:

„„Możesz pan zapewnić króla i rząd, i że ich nie skompromituję nigdy. Italia nie może być cała wyswobodzoną, jak tylko przez zgodę i jedność wszystkich stronnictw, a zajęcie Wenecyi może się spełnić jedynie przez połączone i jednomyślne usiłowania Węgrów, walecznych wojsk armii włoskiej i moich ochotników. Liczę także na pomoc partyi czynu w samem weneckiem. Jenerale daję ci słowo honoru, że wyruszę się ztąd jedynie do Caprery, jak tylko moja kuracya będzie skończoną.““

„Potem kategorycznem oświadczeniu, p. Sanfront pożegnał jen. Garibaldego i powrócił natychmiast do króla, do Neapolu. Lecz ruch który takie zrobił wrażenie na naród i Europę, objawił się w dwa dni później i nie mniemamy, aby można zarzucać jakikolwiek udział w tym ruchu Garibaldemu, który był pozostawiony w zupełnej niewiadomości przez naczelników tego nierozsądnego przedsięwzięcia. Ale Garibaldi, który nieszczęściem bardzo szybko idzie za pierwszym popędem swego szlachetnego serca, widząc aresztowania w około siebie dokonywane, ujął się za aresztowanymi i wziął na siebie całą odpowiedzialność. Ufamy, że po zimnej rozwadze jen. żałuje swoich pośpiesznych słów i listów. Czyż z tego wszystkiego nie można wyciągnąć wniosku, iż całe to usiłowanie wciągnięcia Włochów do przedwczesnej wojny z Austryą było dziełem stronnictwa które uważa Mazziniego za swego naczelnika?

„Czy Austrya miała wieść jaką o tych zamiarach? Nie możemy tego twierdzić. Jednak jeżeli rozważymy, że jen. Benedeck był na urlopie i ten urlop miał jeszcze trwać 5 do 6 tygodni, tymczasem nagle 10 maja powrócił do Werony; jeżeli przypomnimy sobie jego odezwy donoszące, że rewolucya jest w Brescyi i w Bergamo; jeżeli zważymy na krążenie łodzi kanonierskich na jeziorze Garda, na wzmocnienie posterunków w Desenzano; — wszystkie te okoliczności każą mniemać, że zamiar ten, niewiadomy jen. Garibaldemu, znany był przez władze austryackie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 maja. Wczoraj wieczór otrzymaliśmy następującą odezwę dwóch obywateli podolskich, którą umieszczamy jako uzupełnienie najwymowniejsze doniesienia naszego wczorajszego o otwarciu targów wołowych w Krakowie:

„Wyczytawszy w *Czasie* uwiadomienie o targach wołowych naprowadzonych w Krakowie, pośpieszyliśmy z naszemi wołami na pierwszy taki targ w dniu 30 maja odbyty, uważając ono jako bardzo ważne dla przyszłéj pomyślności miasta Krakowa, jakoteż ze względu największéj dogodności dla podolskich hodowników. Dziś byliśmy świadkami uroczystości poświęcenia targowiska, jakoteż i wszystkich budynków mających stanowić w przyszłości wygodę dla jarmarkujących. Nie żałujemy zupełnie tego trudu, gdyż przekonaliśmy się naocznie, ile to usilności dokładają WW. Prezes i członkowie wydziału miejskiego, ażeby wszelkie ułatwienia poczynić dla przychodzących na te targi wołów; o wszystkiem pamiętano, nieszczędzono kosztów na rozesłanie zaprosin do kupców ościennych prowincyj; wprawdzie dla niepewności przybycia wołów spóźnione zaprosiny nie mogły zwabić na ten targ obcych kupców i tylko jedno stado zostało miejscowym sprzedane. Jednakowoż w nadziei zniesienia kontumacyi na granicy pruskiéj, spodziewać się należy, że z Prus kupcy przybywać będą tem bardziéj, że cło pruskie wkrótce od wołów ma być zniesionem. My doznawszy wielkiéj uprzejmości od mieszkańców Krakowa, nie możemy jak tylko publicznie za nią podziękować, a razem podajemy dla wiadomości naszych kolegów hodowników z Podola, ażeby zachęceni temi dogodnościami raczyli jak najliczniéj targi krakowskie odwiedzać i prosimy Redakcye pism lwowskich o powtórzenie téj odezwy.

Kraków 30 maja 1862 r.

Waleryan Podlewski. Józef Geringer.“

— Dziś o godzinie 5 odbył się pogrzeb śp. Franciszka Mireckiego. Liczna bardzo publiczność wszelkiego stanu, płci i wieku odprowadziła zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Trumnę przez cały pochód niosła młodzież akademicka naprzemian z amatorami śpiewu a uczniami nieboszczyka. Nad grobem ciż jego uczniowie przed *Pater noster* i przy końcu obrzędu odśpiewali pieśni żałobne.

— W tutejszéj publicznéj szkole elementarnéj dla starozakonnych zbywa od śmierci p. Lewickiego, lat już kilka na dyrektorze. Pełniący tymczasowo obowiązki dyrektora, i na ten cel tu sprowadzony p. Winkler, nieumie wcale po polsku i nie znalazł u tutejszéj gminy izraelskiéj pomocy, aby się na posadzie swéj utrzymać zdołał. Dwoch kandydatów o ile wiemy, ubiega się o tę posadę: p. P. Baranek Dr filozofii, krakowianin, który w własnym kraju nieznalazłszy dotąd stósownego dla zawodu swojego pomieszczenia, jest nauczycielem w szkole izraelskiéj w Lipsku, i p. Pollak nauczyciel w Prośnicach na Morawie. Za p. Barankiem przemawia oprócz jego tytułu naukowego ta okoliczność, że zna tutejsze stosunki i posiada język polski.

— W Niżniowie w Stanisławowskiem zdarzyło się na d. 19 maja, o co interpelacyę właśnie wczoraj zaniósł X. Kuziemski do Ministerium, że dzierżawca najmował tamecznym włościanom pastwisko po cenie umówionéj od sztuki bydła, a tego roku podnajął je całkowicie starozakonnym. Włościanie mimo odradzania im plebanów obu obrządków, zajęli pastwisko na swój użytek, a przywodzić im miał wójt, który dowodził, że z Wiednia nadeszło, aby pastwiska dostały się gromadom. Mimo obecności naczelnika powiatu Tłomackiego i dwóch żandarmów, chłopi pastwiska opuścić nie chcieli, dopiero z nakazu namiestnictwa przybyła kompania piechoty i pół szwadronu huzarów na egzekucyę, a na śledztwo osobna komisya. Żołnierze zajęli bydło na zaspokojenie dzierżawców pastwiska, a samo pastwisko strzeżone jest przez żołnierzy z nabitą bronią. Ci co podpisali, że się zrzekają nadal naruszać pastwiska dworskiego, są wolni od egzekucyi, a inni upierają się mimo widocznéj szkody swojéj, że nieodstąpią. Komisya sądowa używa wszelako kija za argument, i o to podobno miano się w Wiedniu dopominać, w którym to celu wysłali tam chłopi dwóch urlopników. Okolica jednak Niżniowa jest jeszcze wzburzona, i dla tego musiano przysłać tak wielką liczbę wojska.

— P. Henryk Nowakowski donosi nam, że Ministerium Policyi zniosło konfiskatę wydanego przez niego dzieła p. n. *Album Lwowskie*.

— Jutro w niedzielę dnia 1 czerwca, Ś. Nikodema; w poniedziałek dnia 2 czerwca, Ś. Erazma biskupa i Ś. Blandyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·92
Żyto	„	3·30
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	1·42
Siano	(za cent.)	0·80

Wrocław 28go maja. Dziś praktykowano cen następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	81-83	79	67-73
„ żółta	80-82	77	67-73
Żyto	58-59	54	50-52
Jęczmień	35-38	34	31-33
Owies	26-29	24	22-23
Groch	52-56	49	42-46

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksela 30 maja. Dzisiejsza *Indépendance* pisze: Poseł francuski w Rzymie margr. Lavalett nie odjechał z Paryża do Rzymu. Kardynał Antonelli oświadczył księciu Belluno, iż rząd papieski postanowił każdą manifestacyę włoską przytłumić siłą. (Ks. Belluno zastępuje posła w czasie nieobecności marg. Lavaletta, a donosiliśmy wczoraj o nocie jaką odczytał kardynałowi Antonellemu. P. R. Cz.).

Medyolan 30 maja. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: Wczoraj popołudniu zgromadziła się pewna liczba osób na placu Fontana w celu zrobienia demonstracyi. Plakat bezimienny rozlepiony na murach, zawczwał ich do tego. Kilka osób, które z okien pałacu arcybiskupiego chciały mieć mowę do ludu, napotkały na przeszkodę ze strony władzy. Gdy tłum widział umiarkowane postępowanie władz, rozszedł się spokojnie.

Londyn 30 maja. Wiadomości z Nowego-Jorku tu nadeszłe, sięgają do 20go maja. Wówczas nadszedł był do Nowego Jorku urzędowy raport, iż flotylla unionistowska (która się widać od Norfolk posuwała rzeką James w górę pod Richmond, P. R. Cz.), została wstrzymaną przez baterye separatystowskie pod warownią Darling o 7 mil ang. od Richmondu, i cofnęła się po kilkogodzinnej walce, w której straciła 1100 ludzi. Dziennik *Progress* wychodzący w Nowém Bernie (w północnej Karolinie. P. R. Cz.) — zapewnia, iż gubernator Północnej Karoliny odmówił przysłania dalszych posiłków rządowi separatystowskiemu i kontyngens swój odwołał. Prezydent Unii Lincoln unieważnił odezwę jen. Huntera względem zniesienia niewoli w krajach Georgia, Floryda i Północna Karolina.

Carogród 28 maja. Francya i Rosya żądały upoważnienia od Porty do odbudowania wspólnym kosztem kopuły kościoła Grobu Swiętego w Jerozolimie; Porta zezwoliła na to pod warunkiem, że z mocarstwami chrześciańskiemi połączy się dla wykonania tego projektu.

Rozprawy nad konkordatem w poniedziałek jeszcze toczyć się będą z okazyi budżetu oświecenia. Zachowanie się rządu w obec téj kwestyi da się chyba rozpoznać z dzisiejszego artykułu *Donau Ztg*, która radaby prześliznąć się między dwoma nieprzyjacielskiemi obozami, która nie śmie powiedzieć biało albo czarno i radzi pogodzić obie te barwy, to jest zaleca szary kolor. Zamiast albo znieść konkordat lub utrzymać go, chce ona go zrewidować, to jest zmienić. Ale co przy tem najdziwniejsza, co rzuca światło na stanowisko rządu w kwestyi włoskiej, to że organ ministeyalny odłącza kościół od doktryny ultramontanizmu i legitymizmu. Jest to zaprzanie się — prawda, że w tych czasach już nie pierwsze — polityki tradycyjnéj austryackiéj we Włoszech. *Donau Zeitung* mówi nawet o niezależności glowy kościoła lecz nie ze względu na władzę świecką. Artykuł ten dla tego tylko zasługuje na uwagę, że jest wyrazem opinii rządowéj. — W wydziale finansowym Rady państwa toczą się daléj obrady nad budżetem wojskowym.

Ostatnie wiadomości z Warszawy nie przynoszą nic ważnego, prócz powtarzania wieści, iż we czwartek ma przyjechać do Warszawy margr. Wielopolski a później W. Ks. Konstanty w charakterze Namiestnika, o czem już wczoraj donosiliśmy, wyrażając zarazem nasze mniemanie, na czem te wieści opierają się, i że chociaż ich spełnienie zapowiada epokę reform, jednak żadne reformy nie mogą być wykonane i będą tylko pozorne, dopóki nie zmienionym zostanie system rządzenia. Utrzymują, że równocześnie nadejdzie zatwierdzona ustawa oczynszowania włościan, któréj z upragnieniem kraj oczekuje, lecz z większem jeszcze upragnieniem czeka koniecznego uzupełnienia téj ustawy prawem o skupie czynszów, gdyż cały ogół przekonanym jest, że jedynie uwłaszczenie włościan rozwiązać może sprawę włościańską i uporządkować stosunki społeczne, co jest pierwszą potrzebą krajową. Lecz dotąd trwa niezmiennie stan bezprawia utrzymywany przez samowolny policyjno-wojskowy zarząd dla osobistéj korzyści jego członków; policyanci dopuszczają się ciągle różnych bezprawnych aresztowań, a sądy wojskowe bezprawnych skazań. Aresztowanie przedwczoraj przez policyantów w kościele Kapucynów pani Wyczechowskiéj senatorowéj, mającéj stanowisko na dworze rosyjskim, a przeto zapewne nierobiącéj manifestacyi, jest jednym z licznych przykładów, jak dalece policya samowolnie aresztuje tworząc sobie pozory. Panią tę kazał naturalnie natychmiast uwolnić oberpolicmajster Piłsudzki, przepraszając ją zapewne za pomyłkę; lecz wieleż równie bezprawnie aresztowanych pań i panien lub biednych niewiast i dziewczyn siedzą dotychczas w więzieniach i brutalskiego ze strony tatarskich cywilizatorów doznają postępowania, gdyż nie mają pozycyi u dworu któraby zmusiła do otwarcia im bram więzienia.

Wiadomości z Petersburga donoszą o zamierzonych zmianach w dyplomacyi rosyjskiej. Utrzymują one, że baron Budberg, teraz poseł rosyjski w Berlinie, będzie mianowany posłem w Paryżu, w miejsce p. Kisielewa; p. Łabanów dziś poseł przy Porcie, uda się do Berlina, a w jego miejsce w Carogrodzie zostanie posłem jen. Ignatiew, który się odznaczył zręcznością w posłannictwach w Azyi. — Z upragnieniem oczekiwana reorganizacya uniwersytetów rosyjskich, z których petersburgski jest ciągle zamkniętym, nastąpi może na przyszły rok szkolny, gdyż projekt ustawy w tym względzie nie przeszedł jeszcze wszystkich komitetów i komisyj. Sprawa włościańska nie posuwa się, gdyż włościanie w całej Rosyi nie chcą wchodzić w układy, mniemając, jak wiadomo, że w roku przyszłym ma być ogłoszona nowa ustawa nadająca im zupełną wolność i własność. Nieukontentowanie z obecnego stanu rzeczy, jest z każdym dniem powszechniejsze w całej Rosyi; lecz chociaż czują całe złe jakie istnieje, nie ma jeszcze wyrobionego zdania jak być powinno, a raczej zdania są bardzo różnorodne.

Izby włoskie mają się zebrać w poniedziałek 2 t. m., a minister skarbu ma im przedstawić uzupełnienie budżetu na rok 1862, a to w celu uniknienia brania kredytów dodatkowych podczas odroczenia Izb.— Utrzymują, że Mazzini jest w Medyolanie i że on głównie był naczelnikiem i promotorem owej zamierzonej wyprawy do Tyrolu, a dzisiaj agitacyi przeciwko ministrom, których obwiniają o zaniedbanie wykonywania programu narodowego, a raczej chcą temi demonstracyami zmusić do szybszego działania, uważanego przez rząd za nieroztropne.

W komisyi adresowéj sejmu pruskiego uchwalono wczoraj dwa pierwsze ustępy adresu według projektu Twestena, to jest skrajnéj postępowéj partyi. Zaniechano ustępu o Hesyi, albowiem rząd oświadczył poprzednio, iż nie zaszła żadna zmiana w polityce zagranicznéj. Co do urazy, rząd otrzyma zupełne zadowolenie, skoro tylko lud heski odzyska swoje prawa. Książe Hohenlohe nie był w komisyi, bo już urzędować przestał; hr. Bernstorff zaś jeszcze jest chory. Minister wojny Roon oświadczył, że działanie wojsk nie zaniechane, gdyż rząd czeka na rezultat uchwały Bundestagu. Tymczasem nic jeszcze dotąd nie słychać o zmianie gabinetu hesko-kaselskiego, prócz że ministeryum Volmara i Goeddaensa podało się do dymisyi.

Przy rozprawach nad budżetem na rok 1863 w Ciele prawodawczem francuskiem, zamierza owych pięciu ultra liberalnych deputowanych, którzy tworzą szczupłą lecz dość silną opozycyę w Izbie, bo złożoną ze zdolnych ludzi i znaczne poparcie w kraju mającą, przedstawić następujące poprawki i wnioski. Do artykułu 1 poprawkę: iż na przyszłej sesyi Izb ma być parlamentarne śledztwo o stanie każdej z osobna gałęzi zarządu, o liczbie w niej urzędników, środkach poprawy służby publicznej czy to przez decentralizacyę, czy przez ograniczenie kosztów, a dopóki takie śledztwo się nie ukończy, żaden nowy urząd nie ma być tworzony, ani osadzany. Do budżetu wojny chcą dodać poprawkę następną: stan armii ma być zmniejszony o 100,000 ludzi. W artykule 60 chcą uczynić poprawkę, iż „budżet miasta Paryża będzie przez Ciało prawodawcze roztrząsany, wotowany i kontrolowany tak jak budżet państwa, dopóki władza wykonawcza będzie na mocy ustawy z 5go maja 1855 r. mianować radę miejską“. Art. 63 chcą zmienić następnie: „Wzbronionem jest gromadzenie urzędów w jednéj osobie; nikt nie może pobierać pensyj od kilku urzędów lub komisyj, jeżeli pensye te przenoszą 30,000 franków“.

Swieże wiadomości z Carogrodu nadeszłe 27go maja do Tryestu, sięgają do 24 maja. Jak zwykle, treść ich w depeszy z Tryestu nadesłana, nie wspomina ani słowa o wypadkach w Hercegowinie, lub o wiadomościach jakie były w tym względzie w Carogrodzie, prócz doniesienia, iż dwa bataliony piechoty posłane znów zostały w posiłku Omerowi paszy do Antiwari. Sprawa finansowa ciągle zajmuje Portę, która myśli ją rozwiązywać mianowaniem co chwila nowych komisyj; i tak znów teraz wyznaczono komisyę finansową mającą stanowczo uregulować długi bieżące. Następca tronu angielskiego ks. Walii przybył 20 maja do Carogrodu, ma się tam dni pięć zatrzymać, a następnie przez Ateny, Marsylię i Paryż powróci do Anglii.— Wiadomości ze Syryi donoszą, iż niespokojności w druzyjskiéj części Libanu trwają ciągle, gdyż Druzowie Horanu, połączeni z hordami Beduinów, opierają się rekrutacyi.

Doniesienia z Aten równocześnie nadeszłe, sięgają do d. 24 t. m. Izby greckie otwarte 17 t. m. przez prezesa ministrów w imieniu króla, miały się zająć roztrząśnieniem i zawotowaniem ustawy organizacyi gwardyi narodowej na wzór włoskiej, lecz dotąd projektu tego ministeryum nieprzedłożyło. Natomiast rząd zamierza wykonać reakcyjny i despotyczny środek, to jest skonfiskowaniem dóbr naczelników powstania pokryć koszta jakie stłumienie tegoż pociągnęło za sobą. Zdaje się jednak, iż środek ten nie będzie wykonany i tylko na drodze sądowej trybunały zapozywają niektórych naczelników powstania o zapłacenie za zabrane własności rządowe. Flota angielska gromadzi się w porcie Pireus, a utrzymują, iż poseł angielski namawia rząd do reform, któreby nieukontentowanie zmniejszyły; lecz usiłowania w celu złożenia nowego gabinetu, dotąd się nie powiodły.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Bruksella 31 maja. *Indépendance belge* podaje dzisiaj telegram z Hamburga donoszący, że cała flota rosyjska przybywająca z różnych mórz, oczekiwaną jest w Kiel w przejeździe do Krontadtu.

Kassel 31 maja. *Kasseler Ztg* donosi, że Elektor postanowił przyjąć podanie się ministrów do dymisyi, lecz polecił im sprawować jeszcze nadal czynności aż do złożenia nowego gabinetu.

Londyn 31 maja. Wiadomości nadeszłe tu z Nowego Jorku z 21go b. m. mówią: Główna kwatera jenerała Mac Clellana jest tuż pod Richmondem. Jenerał Unii Butler zajął przemocą w posiadanie konsulat holenderski, zabrał z piwnic bankowych 800,000 dolarów przeznaczonych przez rząd separatystów na opłacenie procentów domu handlowego Hope w Amsterdamie, jakoteż zajął i obsadził konsulaty francuski i hiszpański.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 31 Maja.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	357	351
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	77½	76½
Srebro nowe	złr.	129½	128¼
Półimperyały rosyjskie	„	0 85	10 65
Napoleondory 20 fr.	„	10 58	10 44
Dukaty holenderskie ważne	„	6 20	6 13
„ austryackie	„	6 28	6 21
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86⅔—	85⅝—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	82 75	82 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	73 25	72 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 50	83 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	232	230
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102	101¼

Wiedeń 31 Maja (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narodowa	84	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	839	—
„ banku kredytowego	218	10
Srebro	129	50
Londyn 10 funt. szterl.	131	—
Dukat pojedynczy	6	28

Wiedeń 30 Maja.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	84 60	84 40
5% Metaliki na mon. konw.	71 50	71 —
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie	73 50	73 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie	73 —	72 50
5% „ „ bukowińskie	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 25
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	88 40	88 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	96 60	96 40
„ „ „ z r. 1839 całe	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	134 60	134 50
„ tryestskie na 4½ %	127 50	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	102 25	101 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	102 25	101 75
„ Księcia Salm „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 10	36 60
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 10
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 30	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 30	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	842	840
„ zakładu kredytowego	218 60	218 40
„ żeglugi parowej na Dunaju	443	441
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2129	2127
„ „ rządowej	269 —	268 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	65 [illegible]	65
„ „ Pardubickiej	131 8	131 6
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	268 30	268
„ „ Galicyjskiej	231 —	230 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	111 2	111 -
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	111 20	111 —
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	111 3	111 2
Genua 100 lirów piem.	5½		
Hamburg 100 marków	3	98 50	98 30
Lipsk 100 tal.	4		
Liworno 100 lirów	6		
Londyn 10 funtów	3	131 6	131 5
Paryż 100 franków	3½	52 20	52 20

Waluty.

Cesarskie korony	18 30	18 2
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 30	6 28
„ „ obrączkowe	30	6 28
Złoto *al marco*		—
Napoleondory	10 53	10 50
Suwereny		—
Fryderyki	—	—
Luidory		—
Suwereny angielskie	13 45	13 4
Imperyały rosyjskie	10 5	10 80
Srebro	130 75	130 2
„ kupony	130 75	130 2
Talary związkowe	96½	1 96
Pruskie bilety kasowe	1 96½	1 96

Lwów 28 Maja

Dukat holenderski	6 27	6 21
„ austryacki	6 28	6 23
Półimperyał rosyjski	10 83	10 70
Rubel rosyjski	2 7	2 5
Talar pruski	1 98	1 95
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 80	80 27
„ „ „ „ w mon. kon.	84 80	84 27
Oblig. indemn. bez kupon.	72 88	72 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 92	84 30

Warszawa 27 Maja.

Połimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	92 12	91 87
kupon		—	— 63⅓
Listy zastawne III okresu	rubli	15 6	15 3
kupon		—	— 25⅚
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		70 50	70 33

Wrocław 30 Maja

Banknoty austryackie w mon. nowéj	76⅝	—
Polskie bilety bankowe	87⅞	—
„ listy zastawne	—	86¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¼
„ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szlązk.		—

Paryż 28 Maja.

Renta 3%	70	30

Londyn 28 Maja.

Konsole	92

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 30 do 31 Maja 1862.

HOTEL POLLERA. Aleksy Czołowski sekr. administrac., Jan Moysa wł. dóbr z żoną z Galicyi. Henryk Zembicki rzad. dóbr z Iwonicza. Stefan Piotrowski wł. dóbr. Kazimierz Kruszewski z Królestwa. J. Pisarewski kup. z Rosyi. Karol br. Weisenbach wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Aleksy Czołowski, Adolf Hatschir, Wacław Babor ck. nacz. z córkami do Galicyi. Alfred hr. Łoś właś. dóbr do Królestwa. Maks Nordmann z żoną do Lwowa, Aleksander Swieżawski do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Herbert Barry, Walter Bacon prywat. z Londynu. Wincenty Makowski naucz. muzyki z Warszawy. Ludwik Raczyński ob., Dymitr Denekin rzad. dóbr z Rosyi. Alfred Młocki, Władysław Szlaski wł. dóbr Marya Wędrychowska ob. z Królestwa. Robert Fuchs Verwalt. z Prus. Kaliksta Zborowska wł. dóbr z Saaki.

Wyjechali: Herbert Barry, Walter Bacon pryw. do Berlina. Wincenty Makowski naucz. muzyk. do Wiednia. Alfred Młocki wł. dóbr do Lwowa. Robert Fuchs ferwalt. do Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Krzyżkowska ob. z Tarnowa. Józef Sarnecki, Aleksander Gostkowski wł. dóbr z Królestwa. Henryk Sławiński wł. dóbr z Kleczy. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika. Dyonizy Jaworski ob. Edward hr. Bukowski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Adela Czernicka ob., Karol Trzeciak wł. dóbr do Galicyi. Edward Homolacz wł. dóbr do Gnojnika. Adam Wolański wł. dóbr do Wiednia.

(Nadesłane).

Zaleszczyki dnia 20 Maja 1862.

Od Komitetu dobroczynnego na korzyść Nadwiślan.

Zaledwie wieść o okropnych spustoszeniach Wisły doszła do usz naszych i głosy „pomoc dajcie nam rodacy, gdyż okropny los nas nęka" głosy rozpaczy i nędzy rozeszły się po całym kraju, a już w naszem szczupłem kółku tutejszéj gminy powstała myśl niesienia pomocy wylewem Wisły dotkniętym i uznano jako najstósowniejszy środek do tego celu utworzenie Komitetu, któryby mieszkańców naszego miasta i jego okolicy do dobroczynności zawezwał i zebrane datki ku pomocy uciśnionych Nadwiślan obrócił. Komitet niebawem zebrawszy się postanowił dać na korzyść Nadwiślan wieczór muzykalny połączony z fantową loteryą. Na téj drodze nasze usiłowania a raczéj nasze dobre chęci świetnym były uwieńczone skutkiem, diletanci zaproszeni do współdziałania przy wieczorze muzykalnym z ochotą do naszych życzeń się przychylili, i właśnie natenczas bawił w naszych okolicach zaszczytnie znany artysta i ziomek nasz pan Nikodem Biernacki, który na prośbę naszą wieczór nasz grą swą uprzyjemnić przyobiecał, również i tutejsze władze wspierały nas w naszych zamiarach a najważniejszą naszą troską względem obszernego i stósownego lokalu usunął tutejszy pan Starosta obwodowy, ofiarowawszy nam do wspomnionego celu swoją salę i 3 pokoje z największą gotowością.

Zbieraniem fantów w okolicy i naszem mieście zatrudniały się nasze szanowne Polki, nigdzie im nie odmówiono i owszem dawano piękne dary, których obfite zbiory nas doszły. Losy z łatwością i w krótkim czasie rozprzedano, a za biletami na wieczór dopytywano się zewsząd i rozbierano je skwapliwie. Musimy tu przytoczyć tę ważną okoliczność, że dobroczynność mieszkańców z obydwóch stron Dniestru odznaczyła się nie tylko obfitością ale więcéj serdecznością, kiedykolwiek i gdziekolwiek nam dary dawano, zawsze spostrzegliśmy szczerą chęć dopomożenia nieszczęśliwym naszym ziomkom. Naddniestrzanie dowiedli czynem, że mają współczucie dla swoich braci nad Wisłą, że nieszczęście ostatnie mocno ich dotknęły. Dzięki wam za to kochani bracia! Bóg wam to wynadgrodzi!

Nadszedł nareszcie dzień 1go Maja r. b. na wieczór muzykalny i fantową loteryę przeznaczony. Na tym dniu nasze miasto zwykle ciche i spokojne ożywionem zostało. Mnóstwo obywateli z naszego obwodu i przyległéj nam Bukowiny, która nas w naszych zamiarach równie jak mieszkańcy z téj strony Dniestru wspierała, przybyła do nas.

O siódméj godzinie rozpoczął się wieczór, była to chwila, która bardzo mało miała cechę zabawy, ale raczéj uroczystości, bo publiczność przejęta była myślą, że w całéj téj sprawie zabawa podrzędną a dobroczynność jest główną rzeczą.

Mnogiemi oklaskami i ze czcią powitano naszego artystę, który nas wspomnieniami Belliniego rozczulił, śpiewami słowiańskiemi zachwycił a karnawałem paryzkim rozweselił. Małoby nam się przyczynili do twéj sławy kochany nasz rodaku chwaląc twą sztukę, którąś uświetnił nasz wieczór, bo ona jest uznaloną i znaną w kraju i za granicą, lecz przyjm z oddalonego zakątka twojéj Ojczyzny to szczere uznanie twoich zasług, że twój talent nie uważasz za własność swoją, lecz za własność narodu i nim cele i sprawy narodowe — gdzie tylko tego potrzeba — popierasz.

Po panu Biernackim odznaczyła się gra panny Pakosławskiéj na fortepianie również i śpiew panny Modesty Krasnopolskiéj, także pani Korczyńska z panną Zawałkiewiczówną i pp. Alfred Melbachowski i Allas z Czerniowiec przyczynili się do uprzyjemnienia tego wieczoru. Najszczersze podzięki wam panie Diletantki i panowie Diletanci za wasze usługi około dobra publicznego!

O wpół do dziesiątéj rozpoczęła się fantowa loterya i skończyła się o jedenastéj. Czysty dochód z wieczora i fantowéj loteryi po odtrąceniu wszystkich wydatków w ilości 1020 złr. w. a. odesłano do kasy Oszczędności Tarnowskiéj z poleceniem użycia go na korzyść wylewem Wisły dotkniętych ziomków naszych, a oprócz tego przeznaczono i wręczono naszemu artyście p. N. Biernackiemu kwotę 50 złr. na fundusz uczącéj się młodzieży w Towarzystwie muzycznem pod nazwą Nikodema Biernackiego we Lwowie.

Dr. Antoni Palkiewicz — Józef Kodrębski — Dr. Maxymilian Brodacki.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	328‴ 70	+14'4	61	zachod. słaby	pogoda z chmur.		+ 5'3	+16'8
	10	29 00	9 7	78	„ „	„ „			
31	6	29 53	8 6	82	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*